Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„JEŚLI CZŁOWIEK MÓWI PO ROSYJSKU, UKOŃCZYŁ SZKOŁY W NIEMCZECH, MIESZKA W POLSCE, A WSZYSCY JEGO KREWNI SĄ AMERYKANAMI — TO JEST ŻYD".

(I. Margolin, Idea sjonizmu, str. 32).

Nr. 240 A Warszawa, niedziela 14 sierpnia 1938 r. Rok XIII

Pięciu głównych współzawodników

W wyścigu wyborczym w stolicy

Wielkie atuty ruchu narodowo-radykalnego

Wybory samorządowe będą miały specjalne znaczenie w stolicy państwa. Raz dlatego, że stolica państwa odgrywa zawsze specjalną rolę w życiu całego narodu, z drugiej zaś strony dlatego, że właśnie tu, na terenie Warszawy nie mieliśmy wyborów mniej więcej swobodnych od r. 1930, to znaczy przez 8 lat.

Chcąc poinformować naszych czytelników o szansach wyborczych poszczególnych grup politycznych na terenie stolicy, zwróciliśmy się do naszego rozmówcy, który nam w swoim czasie łaskawie udzielił informacji ogólnych o przypuszczalnym przebiegu akcji wyborczej, by poinformować nas również na temat wyborów w stolicy.

— Zmusza mnie pan do rozwiązywania trudnych zagadek — były jego pierwsze słowa. — Ale dzisiejsza zagadka jest trudniejsza od tych, które pan mnie zadawał dotychczas. Oblicze polityczne stolicy Polski jest dziś jedną wielką niewiadomą.

SKŁAD SPOŁECZNY WARSZAWY

Skład społeczny Warszawy jest dosyć dziwny. Jest w niej duże nagromadzenie elementu urzędniczego, składającego się zarówno z urzędników publicznych jak i urzędników prywatnych. Obok tego istnieje duża masa drobnomieszczaństwa, składająca się z drobnych kupców i rzemieślników, wreszcie jest duża masa robotnicza w znacznym stopniu składająca się z robotników niewykwalifikowanych. Do tego dodać trzeba, że żydzi w stolicy Polski stanowią bardzo znaczny odsetek zamieszkując pewne dzielnice zwartą masą. Na terenie stolicy widzę, poza oczywiście żydami, pięciu głównych współzawodników, komunistów idących prawdopodobnie łącznie z PPS, Ozon, listę pułkownikowsko - konserwatywną, Stronnictwo Narodowe i Ruch Narodowo - Radykalny. Oczywiście nie wiem, czy wszyscy ci współzawodnicy wezmą udział w wyścigu wyborczym.

KOMUNIŚCI I PPS

Zacznijmy od komunistów. Należy przypuszczać, że pójdą oni w Warszawie poprzez PPS. PPS nie bardzo się będzie mogła temu opierać, gdyż w przeciwnym razie może być skazana na kompromitującą porażkę wyborczą. Przy pójściu do wyborów przy ukrytej pomocy komunistów, listy marksistowskie mogą liczyć na duże powodzenie, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że w okręgach, gdzie żydzi nie stanowią większości, głosy żydowskie w znacznym stopniu padną na listy marksistowskie.

OZON I NAPRAWA

Drugą listą, będzie lista ozonowa. Kandydować na niej będą różni naprawiacze. Protektoratu tej liście udzieli niewątpliwie prezydent Starzyński. Lista ta może pociągnąć za sobą co najwyżej część urzędników publicznych, zdarzają się bowiem dość często wśród nich ludzie, którzy bojąc się o swój los, a chcąc mieć wobec „władzy" czyste sumienie, będą głosować na listę „lojalną" nawet przy wyborach tajnych. Na zbytnie cuda jednak liczyć niesposób, gdyż Warszawa jest miastem trzeźwym i w cudy nie wierzy.

KONSERWATYŚCI I PUŁKOWNICY

O wiele mniejsze szanse ma na terenie Warszawy lista konserwatywno - pułkownikowska. Nie jest bowiem listą w całej pełni „lojalną", na cuda liczyć nie może, również nie może liczyć na zbytnią popularność, gdyż ani konserwatyści, ani pułkownicy nie cieszą się w Warszawie zbytnią sympatią.

STRONNICTWO NARODOWE

Stronnictwo Narodowe jest w Warszawie słabe i od szeregu lat nie przejawia bardziej wydatnej działalności. Pozbawione jest w Warszawie elementów młodszych i dlatego pod względem społecznym ma oblicze bardziej zacofane niż gdzieindziej. Powodzenie wyborcze, jakie osiągnie będzie niewątpliwie mniejsze niż w innych miastach Polski, może liczyć jedynie na powodzenie w niektórych zamożniejszych sferach społeczeństwa i wśród starszego pokolenia inteligencji wolnych zawodów. Jedyne szanse większego zwycięstwa może uzyskać tylko wtedy, gdy w Warszawie nie będzie listy narodowo - radykalnej.

RUCH NARODOWO - RADYKALNY

Wreszcie lista narodowo - radykalna. Tu — rzekł z uśmiechem nasz rozmówca, mógłby pan mnie więcej powiedzieć niż ja panu. Ograniczę się więc do stwierdzenia, że wpływy jakie idea narodowo - radykalna zdobyła w młodszym pokoleniu robotniczym i inteligenckim, oraz praca w zakresie odżydzania polskiego życia gospodarczego uprawiana przez działaczy narodowo - radykalnych a zapewniająca popularność w sferach kupieckich i rzemieślniczych, to wielkie atuty, jakimi ruch narodowo - radykalny rozporządza na terenie stolicy. Czyni to z niego pozycję, z którą muszą się liczyć wszyscy jego przeciwnicy.

Paderewski redaguje wydanie dzieł Chopina

Ignacy Paderewski, który przebywa nadal w swej posiadłości w Morges, pracuje obecnie nad krytycznym wydaniem utworów Chopina na podstawie rękopisów i pierwszych wydań.

Dzieło wydane zostanie przez Instytut im. Chopina w Warszawie, przy czym pierwszy zeszyt, który ukaże się na jesieni, zawierać będzie ballady, preludia, sonaty i walce. Opracowanie krytyczne tekstu utworów redagowane jest po polsku, angielsku, francusku i niemiecku.

11 osób zginęło w katastrofie samolotu Praga—Paryż

STRASSBURG, 13. 8. Samolot czechosłowacki, który wystartował dziś o godz. 9-ej rano z Pragi do Strassburga i Paryża, uległ wypadkowi w odległości 25 km. na wschód od Kehl w Badenie. W katastrofie 11 osób poniosło śmierć, a 5 osób odniosło rany.

PRAGA, 13. 8. Znany czeski pilot sportowy Jan Strejcek w czasie lotu treningowego zginął w wypadku. Samolot Strejcka skutkiem uszkodzenia motoru w czasie przymusowego lądowania rozbił się na wzgórzu pod m. Moravska Trebova Zmarły lotnik liczył lat 36.

Proces apelacyjny Lewickiej 28 i 29 października

(jk) Dowiadujemy się, iż sensacyjny proces córki byłego kuratora lubelskiego, Wandy Lewickiej odbędzie się w październiku br. w dniach 28 i 29.

Jak wiadomo, Lewicka prowadziła robotę wywrotową w Lublinie zwłaszcza na terenie szkół średnich w tym okresie, gdy, według dyrektyw Kompartii, komuna usiłowała opanować wszystkie legalne organizacje społeczne i charytatywne a przede wszystkim — teren szkół średnich i uniwersytetów.

Razem z Lewicką odpowiadać będzie skazana obecnie również Bierówna, b. aplikantka adwokacka, córka obecnego radcy prawnego Izby Przemysłowo - Handlowej w Lublinie, żyda - Biera.

Rozprawie apelacyjnej przewodniczyć będzie wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, dr. A. Hubl. Sędzią referentem będzie p. Rossowski, sędzią wotantem — p. Dziewulski.

Likwidujemy żydów!

300 osób na zebraniu w Sierpcu

Wielkie zebrania w Bełchatowie i w Kozienicach

Dnia 11 bm. w Sierpcu staraniem tamtejszego Koła Związku Polskiego odbyło się zebranie publicznej, na którym przemawiali: delegat okręgu warszawskiego Zw. P. adw. Jerzy Dorożyński, oraz członkowie zarządu miejscowego pp. prezes Iłowiecki, sekretarz Siejwa. Przemówienia na temat „minimalnego programu antyżydowskiego" oraz „wpływ żydostwa na życie kulturalne narodu polskiego" — spotkały się z żywym aplauzem słuchaczy, zebranych w liczbie około 300.

Zgłoszona przez organizatorów rezolucja w sprawie minimalnego programu antyżydowskiego spotkała się z gorącym przyjęciem.

W niedzielę odbędą się w ramach akcji „Likwidujemy żydów" dwa wielkie zebrania w Bełchatowie i w Kozienicach. W Bełchatowie będzie przemawiać p. Edward Kemnitz, w Kozienicach p. Jabłoński.

Specjalny numer „ABC"

Jutro, 15-go sierpnia, w dniu 18-ej rocznicy zwycięstwa żołnierza polskiego nad czerwonym najeźdźcą ze wschodu, ukaże się specjalny numer „ABC", poświęcony tej rocznicy.

Czesi przepraszają

W związku z interwencją rządu polskiego w sprawie nalotów samolotów czechosłowackich na terytorium polskie — rząd czechosłowacki złożył wyrazy ubolewania i zapewnił, że winni zostaną ukarani i podobne wypadki się nie powtórzą.

Przyszły ustrój rolny

Brak jasnego i wyraźnego sprecyzowania jaką powinna być przyszła struktura agrarna w Polsce, chaotyczność posunięć w tym względzie czynników kierowniczych ministerstwa rolnictwa i ref. rolnych, oraz umyślnie szkodliwa działalność na tym polu naszych wrogów wewnętrznych — żydów, doprowadziły wieś do tego stanu, że obecnie pomimo wydania na prace naprawy struktury agrarnej już setek milionów złotych — jest ona znacznie gorszą, niż była zaraz po wojnie.

Pozostawienie wsi na szereg jeszcze lat w tym stanie, niewątpliwie musi doprowadzić do sytuacji, z której znalezienie wyjścia będzie niemal nieprawdopodobieństwem.

Ustalenie więc właściwej struktury rolnictwa w Polsce, wskazanie celu, do którego, przebudowując nasz ustrój rolny będziemy krok za krokiem, konsekwentnie i nieustępliwie dążyć, — musi stać się jednym **z podstawowych punktów narodowo - radykalnego programu rolniczego.**

Ograniczona ilość ziemi i przeludnienie wsi, a równocześnie konieczność stałego zwiększenia naszej produkcji rolnej, zmusza do uwzględnienia w planach przebudowy struktury agrarnej zarówno momentów społecznych, politycznych i socjalnych, jak gospodarczych oraz połączenie przebudowy rolnictwa z całością prac nad reformą naszej struktury społecznej w skali ogólnonarodowej. Poczucie rzeczywistości i odpowiedzialności wobec mas chłopskich i całego narodu każe przyjąć tego rodzaju strukturę, która w największym stopniu przyczyniłaby się do usunięcia dzisiejszych trudności społecznych i socjalnych na wsi, zapewniając jednocześnie rolnictwu najlepszy rozwój gospodarczy. Nie wolno nam bowiem w żadnym momencie zapomnać, że zagadnienie stałego podnoszenia gospodarczo rolnictwa jest sprawą kapitalną dla naszego kraju. **To też równocześnie z pracami przebudowy** społecznej rolnictwa, muszą być prowadzone prace nad podniesieniem wydajności ziemi: przez wielkie roboty melioracyjne, przez udostępnienie szerokim rzeszom rolników maszyn rolniczych oraz nawozów sztucznych, przez podniesienie oświaty zawodowej. W ten sposób niewielkie nawet gospodarstwa chłopskie staną się nie tylko samowystarczalne, ale będą w możności wyprodukować nadwyżkę na aprowizację miast, eksport oraz zapasy mobilizacyjne.

Wychodząc z tych założeń oraz mając ciągle przed oczami smutny obraz dzisiejszej rzeczywistości na wsi, należy uznać, że podstawą struktury rolnej przyszłej Polski narodowo - radykalnej musi być małe gospodarstwo chłopskie meliorowane o właściwej figurze i uporządkowanej hipotece, niepodzielne. Wśród tych zaś gospodarstw uznanych za podstawę rolnictwa powinny znaleźć miejsce nieliczne gospodarstwa kmiece i **folwarczne, których racją ist**nienia byłoby prowadzenie kultur specjalnych, hodowli rasowej, produkcja zbóż i nasion selekcyjnych, a które przy tym stanowiłyby właściwy warsztat pracy dla rolników z wyższym akademickim wykształceniem, tych naturalnych przewodników i kierowników całego życia rolniczego w Polsce.

Ideał struktury rolniczej w Polsce, to różnorodność wielkości gospodarstw z ograniczonym maksimum posiadania do 180 ha i z zasadniczą przewagą gospodarstw chłopskich o powierzchni użytkowej około 5 — 10 ha, a z jednoczesnym umożliwieniem ludności miejskiej urzędnikom, kupcom, rzemieślnikom, robotnikom posiadania na wsi kawałka ziemi pod domek z ogródkiem. Naczelną zaś zasadą przebudowy ustroju agrarnego w Polsce będzie zarezerwowanie prawa posiadania ziemi bez względu na jej obszar wyłącznie dla członków narodu polskiego.

Stefan Opolski.

Chmurne święta
Przelotne deszcze

Przewidywany przebieg pogody w dniu 14 b. m.

Na Pomorzu, w wileńskim i na Polesiu: dość pogodnie i ciepło ze skłonnością do burz. Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie na ogół duże, miejscami burze i przelotne deszcze. Temperatura około 25 stopni. **Słabe wiatry zmienne z przewagą kierunków południowo - wschodnich.**

Polska—Jugosławia 4:0

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Jugosławia rozegrano gry podwójne. W pierwszym spotkaniu para Hebda — Spychała wygrała z parą jugosłowiańską — Smerdu — Kovac w stosunku 6:1, 6:1, 6:1. W drugim spotkaniu para Tłoczyński — Baworowski pokonała Jugosłowian Mitica i Kukulievica w stosunku 3:6, 7:5, 6:4, 7:5.

W ten sposób Polska prowadzi 4:0 i ma już mecz wygrany.

Szczegóły wewnątrz numeru.

W „gabinecie" na schodach

Oszust w roli lekarza

żeruje na nędzy

Do Warszawy przyjechała Stanisława Rokicka, zamieszkała we wsi Brody, pow. radomskiego, do lekarza z dzieckiem chorym na oczy i udała się do Instytutu Oftalmicznego przy ul. Smolnej nr. 8.

Gdy oczekiwała w poczekalni na przyjęcie, siedząca obok niej kobieta wszczęła z nią rozmowę, wypytując co dziecku dolega i jak długo choruje. W czasie rozmowy zaproponowała Rokickiej ułatwienie kuracji dziecka przez pewnego znajomego lekarza, który napewno w krótkim czasie wyleczy dziecko, umieszczając je w szpitalu. Ponieważ Rokicka nie miała nikogo znajomego w Warszawie i miała kłopot z ulokowaniem chorego dziecka, chętnie zgodziła się na propozycję przygodnej znajomej. Nie zwlekając udały się do lekarza.

Kobieta zaprowadziła Rokicką na ul. Dobrą do domu nr. 7, gdzie na II-im piętrze na klatce schodowej spotkały jakiegoś mężczyznę, który schodził na ulicę i bardzo się spieszył. Był to domniemany doktór. Kobieta zaczepiła „doktora" i przedstawiła mu sprawę, prosząc go, aby wrócił do domu i przyjął Rokicką. „Doktór" nie chciał się zgodzić na wizytę, ponieważ spieszył się do szpitala. Następnie począł ulegać prośbom kobiety i przystąpiono do omówienia honorarium.

Doktór zażądał 50 zł., ponieważ jednak Rokicka nie miała tyle pieniędzy i mogła zapłacić tylko 35 udając współczucie zgodził się i przyjął ofiarowane pieniądze. Jednak do mieszkania nie chciał wrócić, tłumacząc Rokickiej, że spieszy się do szpitala i kazał jej przyjść w godzinach przyjęć. Wówczas Rokicka zażądała zwrotu pieniędzy. Oburzony „lekarz" zgromił kobietę, że przytrzymuje go na schodach i oddał jej pieniądze, które uprzednio zawinął w papier.

Po zwróceniu pieniędzy obraziła się na nią również i przygodna znajoma, która szybko wraz z lekarzem zeszła ze schodów na ulicę. Rokicka podeszła do okna, rozwinęła papier i z przerażeniem stwierdziła, że zamiast 35 zł. w papierze znajdowało się 5 krążków miedzianych. Zrozpaczona kobieta zwróciła się do X-go kom. P. P. przy ul. Szpitalnej z prośba o odszukanie oszusta.

SIERPIEŃ 14 NIEDZIELA	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
	4—18	19—3
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	19—44	7—56
	Dł. dnia	Ubyło
	14—45	2—0

Dziś św. Euzebiusza
Jutro Wniebowstąp. N. M. P.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".

TEATR LETNI: Dziś o 4 i 8 przezabawna komedia „Kłopoty Bourrachona"

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedja Dovala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O g. 8 wiecz. komedia muzyczna „Na fali eteru" p. Leone, L. Brodzińskiego, Lawiny Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Mesal

TEATR KAMERALNY: „Zbyt liez na rodz'na".

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacja o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7 11-25

AS (Grójecka 56): „Penny" i „Teatr przyjechał".

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA: „Dama kameliowa".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA: „Dziś i zawsze" i rewia

MARS: „Złoto na ulicy".

MIEJSKI „Trójka hultajska".

PRAGA: „Jedna z tysiąca" i „Postrach opery"

PRASKIE OKO: „Pat i Patachon w raju" i „W zamieci ognia"

ROMA: (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień".

SOKÓŁ: „Dziewczątko z Variete" i „Wycieczka w góry"

STUDIO (Chmielna 7): „Indyjski Grobowiec"

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

ŚWIAT: „Tajny Agent" i „sylwetki".

Krwawa walka z bandytą

(JK) Patrol policyjny podczas obławy, zorganizowanej w okolicach kol. Piszczac (pow bialski), na bandytę Michała Morczuka, natknął się nań w miejscowości Zalesie. Przestępca na widok policji rzucił się do ucieczki, gęsto ostrzeliwując się. W rezultacie strzelaniny, Morczuk dostał postrzał. Umieszczono go w szpitalu w Białej Podlaskiej.

Słynna hr. Haugwitz-Reventlow

licytuje zbiory swego pierwszego męża

RZYM, 13. 8. Z Wenecji donoszą. Na Lido bawi Barbara hrabina Haugwitz - Reventlow, córka słynnego milionera amerykańskiego Huttona, której proces z drugim mężem, arystokratą duńskim hr. Haugwitz - Reventlow narobił ostatnio tyle wrzawy. Jak wiadomo, hr. Barbara, która żyje w separacji z mężem oskarżyła swego b. małżonka o zamiar porwania ich 2-letniego syna Lance, jedynego spadkobiercy wielkiej fortuny Huttonów. Oskarżenie to zostało wycofane, a pomiędzy byłymi małżonkami została zawarta umowa w sprawie wychowania syna.

Wczoraj hr. Haugwitz - Reventlow udała się do Wenecji i brała udział w licytacji dzieł sztuki, stanowiących własność jej pierwszego męża Aleksego księcia Mdivani, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym. W dniu wczorajszym licytacja dała 350 tysięcy lirów. Należy nadmienić, że pałac ks. Mdivani, San Gregorio, został niedawno nabyty przez księcia Mikołaja rumuńskiego, który osiedlił się na stałe w Wenecji wraz z morganatyczną małżonką i synem.

Sfałszował pokwitowanie by oszukać robotnicę

Przemysłowcy żydowscy mają dość popularny system oszukiwania robotników, przy zwalnianiu z pracy. By uchronić się od odpowiedzialności cywilnej podsuwają zwalnianemu do podpisania kwit, że otrzymał ostatnią wypłatę i zręcznie dopisują następnie kilka słów, stanowiących oświadczenie, iż zwolniony żadnych pretensji do fabrykanta niema i wszystkie należności zostały uregulowane. Ten system został już w swoim czasie zdemaskowany i w kilku wypadkach fabrykantów pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Przed Sądem Pracy toczyła się sprawa z powództwa robotnicy Reginy Kropacz o należności od fabrykanta żydowskiego J. Gutmana (Al. Kościuszki 10). Gutman złożył takie właśnie pokwitowanie, na którym powyżej podpisu robotnicy dopisano oczywiście bez wiedzy podpisującej, oświadczenie, o zrzeczeniu się wszelkich pretensji.

Sąd poznał się na tym tricku, dokument zakwestionował i sprawę skierował do prokuratora. Liczyć się należy, iż dochodzenie ujawni fałszerstwo, a przykładna kara oduczy innych fabrykantów od naśladowania tego rodzaju oszustw.

Broniąc prowodyra wywrotowców dostał się w ręce policjanta

(AP) Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł Mandel Augman, znany policji śledczej jako bardzo ruchliwy członek komunistycznej partii Polski, oskarżony o należenie do tajnej organizacji wywrotowej.

Jeszcze dn. 17 lutego 1934 r. Augman został zatrzymany na ul. Leszno w czasie demonstracji ulicznej i wyrokiem sądu okręgowego skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat dwóch. Tegoż roku 22 grudnia został zatrzymany po raz wtóry przed fabryką Paschalskiego na ul. Żytniej, gdzie rozdawał ulotki o treści wywrotowej.

W sierpniu 1935 r. na pl. Grzybowskim miała miejsce demonstracja komunistyczno - żydowska. Z przejeżdżającego tamtędy autobusu warszawskiej komunikacji miejskiej wyskoczył konduktor i złapał prowodyra pochodu, wznoszącego antypaństwowe okrzyki. W tym momencie do konduktora doskoczył jakiś żyd i wymierzył mu silny cios pięścią w piersi. Konduktor szarpiącego się prowodyra pochodu trzymał jedną ręką, drugą zaś zadał napastnikowi bardzo silny cios, od którego ten przewrócił się pod nogi nadbiegającego policjanta. Napastnika zatrzymano. Był to właśnie Augman.

Sąd Okręgowy po dłuższej rozprawie skazał Augmana na jeden rok więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

Władze nadzorcze winny zbadać

Kulisy niemieckiej spółdzielczości mleczarskiej

Na czerwcowym walnym zebraniu Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych zgłoszono postulat rolnictwa wielkopolskiego do władz ustawodawczych, by przez zmianę ustawy o spółdzielczości, zmusić spółdzielcze mleczarnie do przyjmowania dostawców mleka jako udziałowców. Podkreślano również dobitnie, **że mleczarnie niemieckie w Wielkopolsce opierają się w 70 proc. na dostawie mleka z polskich obór.**

Uzupełnieniem tych postulatów rolnictwa i wzmocnieniu ich uzasadnienia mogą stać się poniższe informacje.

Istnieje w Poznaniu „Centrala Mleczarska" (Molkerei Zentrale) spółdzielnia zrzeszająca 53 niemieckie spółdzielnie mleczarskie w Wielkopolsce oraz spółdzielnie rolniczo - handlowe w Łucku i Lwowie. Nadto Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft w Poznaniu posiada własne mleczarnie w Wągrowcu i Swarzędzu. „Molkerei Zentrale" w roku 1936 zakupiła w należących do niej spółdzielniach 2.739.105 kg masła i wyeksportowała 1.909.446 kg. Świadczy to wymownie o rozmiarach spółdzielczości niemieckiej i zyskach, jakie ciągnie garstka udziałowców spółdzielczych mleczarni.

Dla przykładu warto zaznaczyć że „Mleczarnia Poznańska" przy ul. Ogrodowej w Poznaniu, będąca własnością 17 Niemców przerabia rocznie około 4 milionów litrów mleka. **Ogółem spółdzielcze mleczarnie niemieckie w naszym województwie przerabiają około 93 milionów litrów mleka, rocznie, podczas, gdy polskie mleczarnie zaledwie 68 milionów litrów.**

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, **że spółdzielnie niemieckie są właściwie spółkami, a nie spółdzielniami. Forma spółdzielni jest w jaskrawy sposób nadużywana, ze względu na podatkowe ulgi i przywileje.**

I tak np. „Mleczarnia Poznańska" ma 17 udziałowców, Mleczarnia w Jarocinie 9 udziałowców, Mleczarnia w Baranowie 13 udziałowców, Mleczarnia w Krotoszynie 13 udziałowców, którzy dostarczają zaledwie 8 proc. przerabianego mleka i t. d. Wysokie udziały w spółdzielniach i wyraźna niechęć dopuszczenia do nich dalszych udziałowców, pozwalają spółdzielczości niemieckiej uzależniać od siebie rolnictwo wielkopolskie. Nie bez znaczenia jest również fakt, że niemieckie spółdzielnie mleczarskie finansowane przez Landesgenossenschaftbank, są jego głównymi udziałowcami. Pisaliśmy niejednokrotnie, że wszelka działalność gospodarcza niemiecka jest planową i kontrolowaną. Na straży stoją statuty przewidujące 5-letni okres na wypowiedzenie przez mle[illegible] przynależności do „Molkerei Zentrale" oraz kary umowne od każdej beczki masła sprzedanej poza centralą.

Działalność niemieckiej spółdzielczości mleczarskiej uważać należy za szkodliwą dla interesów gospodarczych ziemi wielkopolskiej oraz Skarbu Państwa, który przy 7 milionach zł. obrotu w „Molkerei Zentrale" otrzymuje około 12 tys. zł. w formie podatków, podczas gdy prywatne przedsiębiorstwa musiałyby płacić conajmniej 15 razy więcej.

Władze nadzorcze winny zbadać kulisy spółdzielczości niemieckiej i ukrócić ich zapędy, społeczeństwo zaś poprzeć usilnie polskie mleczarnictwo prywatne i spółdzielcze.

Już tylko 3 tygodnie do otwarcia Pierwszej Polskiej Wystawy Szpitalnictwa

Na terenie budującego się szpitala wojskowego przy Al. Niepodległości wre ożywiona praca. Sztab inżynierów i setki robotników pracują nad przygotowaniem części gmachu, przeznaczonej na Pierwszą Polską Wystawę Szpitalnictwa.

Napływ wystawców jes tak wielki, że Komitet Wystawy zmuszony jest codziennie odrzucać szereg zgłoszeń tych firm i instytucji, które nie zdążyły we właściwym czasie nadesłać swoich deklaracji na udział.

Dział Naukowo - Dydaktyczny, Budownictwo, imponujący dział Szpitalnictwa Ubezpieczeniowego oraz udział najpoważniejszych firm przemysłowych, pracujących dla szpitali, przedstawia się niezmiernie interesująco.

Szereg wycieczek z całej Polski zapowiedziało swój przyjazd. Na zakończenie Wystawy odbędzie się zjazd szpitalników, zwołany przez Polskie Towarzystwo Szpitalnictwa, który w ciągu 3-ch dni obradować będzie nad szeregiem najistotniejszych zagadnień fachowych.

Uroczyste otwarcie Wystawy nastąpi nieodwołalnie dnia 10 września b. r.

Zamiast bezrobotnym Polakom wydzierżawiono grunty Niemcom

Zarząd Gminny w Tarnowie Podgórnym k. Poznania, jak donosi „Nowy Kurier" wydzierżawił grunty gminne rolnikom Niemcom, którzy zaofiarowali wyższy czynsz dzierżawy w naturze, niż bezrobotni Polacy. W fakcie tym przebija niemieckie dążenie do władania ziemią w naszym województwie i szalona wprost lekkomyślność Zarządu Gminnego.

Tarnowo Podgórne należy do wsi o ludności nastrojonej narodowo, trudno przeto zrozumieć, że taka właśnie ludność wybrała władze gminne zdolne do zaprzepaszczania polskiej ziemi. Sprawa dzierżawy gruntów w Tarnowie Podgórnym wymaga stanowczo rewizji i poczynienia starań o unieważnienie zawartych umów.

Głód w szeregach sowieckich

Pod osłoną kompanii k. m. zjawił się przedstawiciel Sowietów

TOKIO, 13.8. Ag. Domei donosi iż generałowi Szutelnowi, który zjawił się na wczorajszą konferencję, towarzyszyła kompania żołnierzy sowieckich z karabinami maszynowymi. Japoński płk. Cho zjawił się na konferencję bez wszelkiej eskorty, nie zabierając z sobą nawet rewolweru.

Dowódca wojsk japońskich na wzgórzu Czangkufeng w wywiadzie prasowym wyraził się z wielkim uznaniem o pełnych poświęcenia odwadze podległych mu żołnierzy, którzy bronili wzgórza Czangkufeng przeciwko atakom sowieckim.

Jak wynika z wiadomości prasowych, otrzymanych z Czangkufeng, żołnierze sowieccy, znajdujący się naprzeciwko pozycji japońskich, w ciągu ostatnich kilku dni odczuwali brak środków żywności. Po zawieszeniu broni żołnierze japońscy z pozwoleniem oficera dowodzącego na odcinku Czangkufeng posłali żołnierzom sowieckim worek z produktami żywnościowymi.

Tajemnica śmierci na torze

Spór lekarza z policją

Policja lwowska prowadzi od kilku dni dochodzenie w sprawie zagadkowej śmierci Futki. Zwłoki ś. p. Futki znaleziono obok Sygniówki, gdzie denat mieszkał, na torze kolejowym między szynami. Ponieważ zmarły utrzymywał stosunki z pewną kobietą zamężną aresztowano ją i jej męża jako podejrzanych o zabójstwo. Przed kilku dniami kobietę tę zwolniono.

Obecnie doszło do interesującego sporu między policją a lekarzem - biegłym. Lekarz twierdzi stanowczo, że Futka został zamordowany, a następnie zwłoki jego dla upozorowania samobójstwa ułożono na torze, policja zaś wysuwa koncepcję nieszczęśliwego wypadku. Dla wyjaśnienia sprawy mają być przysłani z Warszawy specjalni fachowcy kryminalistyczni z Centrali Służby Śledczej.

Ankieta ochotnicza

„Nie po to walczyliśmy

by żydom działo się jak w raju"

Święto „Cudu nad Wisłą" jest dniem jedności i zgody narodowej, jest pamiątką wysiłku całego społeczeństwa bez różnicy przekonań.

To też im bliższy jest ten symbol jedności narodu, tym bardziej razi dzisiejszy podział na uprzywilejowanych i zapomnianych — chociaż w pamiętne dni wszyscy byli tylko wspólnie walczącymi, jednakowo narażającymi swoje życie — wówczas nie było przedziałów.

P. Stanisław Cichocki podkreśla tę jedność ówczesnego wysiłku, pisząc:

Na wezwanie Rady Obrony Państwa, — stają do szeregu wszystkie stany: starcy, młodzież — prawie jeszcze dzieci, — zapełniają szeregi Armii Ochotniczej. Nikną swary, waśnie polityczne. Warszawa wykazała zrozumienie chwili.

Społeczeństwo gorąco popiera armię, żołnierz zaczyna odczuwać troskliwą opiekę, wiara w zwycięstwo krzepnie. Na front odchodzą sformowane naprędce z ochotników pułki, wnosząc w walczące, znękane długotrwałą walką szeregi — zbawienny zapał.

W ciągu kilku miesięcy Armia Ochotnicza bierze czynny udział w walkach, początkowo odwrotowych, następnie ofensywnych. Młody ochotnik nabiera doświadczenia, przyzwyczaja się do niewygód — staje się prawdziwym żołnierzem. Chlubnie zapisane w historii — walki warszawskich pułków ochotniczych — przyczyniają się w znacznym stopniu do rozgromienia wroga.

PRACY DLA OCHOTNIKÓW

Dziś koleżeństwo broni musi zastąpić koleżeństwo pracy. Porusza to dalej p. Cichocki.

Dziś, po latach wielu, — stoimy w szeregach pracy, pracy ciężkiej, odpowiedzialnej — dla dobra Państwa. Wysiłkiem mózgów, roboczych rąk — pragniemy dalej przyczyniać się do wzrostu jego potęgi. Przez całą Polskę płynie głos, praca dla kraju, dla tych wszystkich praca, którzy chcą pracować!

Wielu z byłych ochotników 1920 r. niestety pozostaje bez pracy. Tylko skoordynowany wysiłek i dobre chęci całego społeczeństwa — przyczynić się mogą do ulżenia doli tym, którzy w pamiętnych latach zaofiarowali Ojczyźnie wszystko, co posiadali najdroższego — własne życie!

Apeluję gorąco do przedstawicieli przemysłu, handlu i rzemiosła, z prośbą o zatrudnienie byłych ochotników 1918 — 1920 r.

W PORWANYCH KOCACH

Jak żywe wstają wspomnienia walk ochotniczych, i jak najsilniejsze prawo otrzymania pracy brzmią opisy wysiłków żołnierza polskiego. P. Adolf Sanicki b. poseł na sejm, wspomina te heroiczne zmagania:

Pamiętam czasy roku 1919, gdy Polska była ograbiona przez najeźdźców, a nam ochotnikom na froncie prawie nie dostarczano żywności, ubrania i amunicji, wówczas żołnierze przymierający głodem dosłownie zamiast ubrania nosili na sobie porwane koce, a nie mieli w ogóle bielizny i tak pełnili najważniejsze posterunki frontowe, często bez amunicji. Piszę całkowitą prawdę i bez przesady.

Gdy Polska znalazła się w największym niebezpieczeństwie i gdy bogaci i syci w kolejce czekali na wagony, by uciec z Warszawy przed nawałą bolszewicką, to my ochotnicy postawiliśmy na kartę swe życie.

CO MÓWIŁ WÓDZ NACZELNY?

W tym tragicznym momencie Marszałek Józef Piłsudski w swym rozkazie do nas w dniu 3 lipca 1920 r. tak pisał:

„Przygotowujemy wszystko, aby ci z was, którzy wrócą z wojny ze zdrowiem w służbie rycerskiej steranym i utraconą zdolnością do pracy, mieli byt spokojny, zabezpieczony. Żaden żołnierz po zwycięskiej wojnie do domu wracający nie zostanie bez warsztatu pracy, czy na roli, czy w mieście.

ŁAZICY ZAJĘLI WARSZTATY PRACY

Tak myślał Wódz naczelny o bojownikach i tak myślał wówczas cały Naród, lecz niestety, gdy zwycięsko i z honorem zakończyliśmy wojnę, gdy wróciliśmy do domów, to bramy przed nami — „straceńcami" — były zamknięte, bo warsztaty pracy były zajęte przez łazików i maruderów, szkoły przepełnione, posady obsadzone, a my, ochotnicy, byliśmy niepotrzebni.

Niestety, dziś — pisze p. Sanicki — trzecia część ochotników jest bez pracy, a Min. ..., nie chce słyszeć o zrównaniu ich z niepodległościowcami.

NIE WALCZYLIŚMY PO TO...

Na tle tych głosów ochotników coraz jaskrawiej występuje sprawa żydowska. Coraz więcej głosów ochotniczych wskazuje, że ci, którzy byli szpiegami, zdrajcami, czy dezerterami, dziś przy poparciu współplemieńców żydów opływają w dostatki.

Tak w prostych słowach widzi rozwiązanie tej sprawy p. Laskowski Jan z Suwałk:

„Odebrać żydom handel i przemysł, a oddać w pierwszym rzędzie ochotnikom. Przez zabranie handlu i przemysłu żydom nie będzie bezrobotnych ochotników.

P. Tadeusz Wyszkowski podkreśla z rozgoryczeniem:

„Nie walczyliśmy przecież z myślą, że każdej chwili zginiemy, by żydom działo się u nas jak w raju, by żydzi byli wychowawcami dzieci naszych w szkole. Nie przelewaliśmy własnej krwi po to, by dzieciom swym dziś nie móc powiedzieć ze wstydem prawdy".

Nie wolno nam wątpić, że stan ten ulegnie zmianie, że wreszcie, żydzi za „zasługi" dezercji i szpiegostwa dostaną w nagrodę „rozkaz wyjazdu" z Polski na zawsze.

W Warszawie i Jarosławi[u]

cofnięto zak[a]zy obchodów

święta Stron[nictwa] Ludowego

JAROSŁAW, 13. 8. Decyzją wojewody lwowskiego, dra Biłyka, został cofnięty, wydany przez starostwo jarosławskie, zakaz obchodu „Święta Czynu Chłopskiego" w Jarosławiu. O tej decyzji zakomunikował starosta, p. Kocót w dniu 12 bm. prezesowi zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego, p. Nowosiadowi.

Również w Warszawie decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych został w dniu 13 bm. cofnięty zakaz, wydany przez Komisariat Rządu m. st. Warszawy, obchodu ludowców.

950-letnia rocznica chrztu Rusi

Ruś i Moskwa

mają różne przeznaczenie dziejowe

W dniu dzisiejszym obchodzona jest 950-letnia rocznica chrztu Rusi. 14 sierpnia 988 r. Włodzimierz Wielki książe kijowski, przyjął chrzest wraz z ludem ruskim.

Warto przyjrzeć się dziejom Rusi w okresie tworzenia się narodu i państwa. Zazwyczaj przypisuje się wpływom bizantyjskim rozwój całego społeczeństwa ruskiego już od czasów najdawniejszych. Ale jest to mylne przecenianie tych wpływów. Drogi handlowe przez Europę wschodnią wiodły nie do Bizancjum lecz do Bagdadu i nie Dnieprem lecz Wołgą. I jeszcze w okresie wczesno - chrześcijańskim monety arabskie przewagę mają nad bizantyjskimi. Ludność słowiańska nie wykazywała tu tyle samodzielności, co nad Wartą lub Dunajem. Handel był w ręku Bułgarów nadwołżańskich i Chazarów (jedyne plemię, które przyjęło mozaizm). Bizantyjscy architekci wznieśli Chazarom stolicę — Sarkal nad Donem; przybywa tu wtedy na krótko Konstanty z Tessaloniki, znany później jako Cyryl. Apostolstwo jednak Cyryla i Metodego nigdy nie sięgało Słowiańszczyzny wschodniej.

Przez dorzecza Dniepru i Wołgi szły drogi handlowe wzdłuż rzek, lecz były to w znacznym stopniu drogi lądowe, gdyż Chazarowie nie potrafili wyrabiać czółen dość lekkich dla jazdy rzekami i dość mocnych dla przebycia morza. Wodna „put' iz Wariag w Greki" została przebyta po raz pierwszy przez Waregów z plemienia Russów w 838 r. Zachęceni bogactwem Carogrodu postanowili Russowie osiedlić się w jego pobliżu, podobnie jak osiedlali się na wybrzeżach francuskich dla rabunkowych wypadów na Paryż. Zatrzymanie się Ruryka w Nowogrodzie (862), a Askolda i Dira w Kijowie miało tylko mieć charakter tymczasowy dla dalszego przesuwania się na Bałkany. Pierwotnie nie było zamiaru utrwalać władania Rusów nad Dnieprem. Następca Ruryka i opiekun małoletniego jego syna Oleg wyprawia się na Bizancjum (907), zdobywa bogate łupy, wymusza okup i korzystny traktat handlowy. Syn Ruryka Igor w 941 r. w 10000 okrętów wyprawia się na Carogród, lecz ledwie uchodzi z życiem, utraciwszy całe zasoby.

Wdowa po Igorze, Olga, chrzci się w Konstantynopolu w obrządku bizantyjskim (schizmy jeszcze nie było). Syn jej, Światosław, był jednak gorliwym obrońcą pogaństwa. Syn Światosława morduje braci sprzyjających chrześcijaństwu — Olega i Jaropełka. Tak to, Włodzimierz Wielki rozpoczyna rządy jako obrońca pogaństwa. A zaczyna panowanie od zwrócenia kroków na Polskę, już wówczas chrześcijańską: „Ide Wołodimer k"Lacham i zają hrady ich — Priemyszl, Czerweń i iny hrady". Takie jest pierwsze zetknięcie Polski z Rusią. Systematycznie też Włodzimierz atakuje Bizancjum. Cesarz też ofiaruje mu przyjaźń, korzyści i córkę swoją z jednym tylko warunkiem — chrztu. Włodzimierz odmawia. W 988 r. wyprawia się Włodzimierz na Chersoń, ponosi klęskę. Zdany na łaskę cesarza w Chersoniu w 988 roku chrzci się w obrządku bizantyjskim, w obecności jednak legatów papieskich. Otrzymuje też Annę za małżonkę.

Anna cesarzówna była siostrą małżonki Ottona Teofanii. Stosunki więc Rusi z Zachodem zacieśniają się odrazu, zwłaszcza, że i nowe oddziały Rusów, ciągle napływające z Północy, są już zazwyczaj ochrzczone w obrządku łacińskim. Praca misjonarska rozpoczyna się odrazu w obu obrządkach. Przybywa tu na misje św. Bruno z Kwerfurtu oraz Reinbern-biskup kołobrzeski.

W 1019 roku Bolesław Chrobry z Kijowa wysyła listy do obu cesarzy, tu czuje się władcą Słowiańszczyzny.

Następca Włodzimierza — Jarosław doznaje na sobie potęgi Bolesława, mści się na Mieszku, lecz Kazimierzowi już wydatnie pomaga w walce z Masławem. W 1043 odbywa się ostatnia wyprawa na Carogród, w tym też roku przybywa ostatnia drużyna wareska. Dniepr nie jest już drogą do Grecji, staje się cementem jedności nowego społeczeństwa.

W 1054 roku następuje rozłam kościołów. Ławra Peczerska — anarchicznie urządzony zakon, staje odrazu za Carogrodem, dynastia utrzymuje łączność z Rzymem jeszcze długi czas. Metropolici kijowscy otrzymywali godność od papieża. Dopiero z przeniesieniem ośrodka życia politycznego do Zalesia (Moskwa) i po zburzeniu Kijowa (1170), ustaje na długi czas niemal zupełny kontakt z Zachodem, ze względów jednak politycznych tylko.

Ale wkrótce przychodzi „tatarskie igo". Wtedy Ruś naddnieprzańska wyzwolona zostaje przez Litwę z pod jarzma tatarskiego, a przez Litwę na długo już wprzągnięta w bieg dziejów Zachodu.. Unia znów powraca... ma swoich męczenników, św. Andrzeja Bobolę...

A Ruś Zaleska całkowicie poddaje się jarzmu, nawet po wyzwoleniu zachowuje psychikę niewoli. Bizantynizm okazał się mniej odporny.

Inną drogą potoczyły się dzieje Kijowa, inną Moskwy. Inna jest przeszłość dwu Rusi, inna psychika dwu społeczeństw i różne są ich przeznaczenia dziejowe.

Ruś kijowska podlega coraz silniej wpływom Zachodu, kultura zachodnia reprezentowana przez Polskę zmienia psychikę Rusi. Dziś, nie można zapomnieć o odrębności dziejów obu Rusi, bo niewątpliwie odbija się ona na sytuacji politycznej.

Janusz Korczyński

„Słowo" atakuje Czechosłowację

Niejasny styl p. Studnickiego

który nie dostrzegł zmian międzynarodowych

(JK) Wileńskie „Słowo" niewiadomo poco zamieszcza znowu antyczeski artykuł Wacława Studzickiego p. t. „Parę słów o propagandzie filoczeskiej".

Można było zrozumieć ataki antyczeskie prasy polskiej wtedy, gdy Czechosłowacja była u szczytu powodzenia, gdy marzyła o wielkich planach politycznych, które mogły nieraz boleśnie dotykać Polskę.

Teraz jednak Czechosłowacja, zagrożona zaborczością niemiecka, musiała skupić wszystkie swe siły, by obronić swą niezależność i całość. Broni się wobec przemożnego sąsiada z uporem i stanowczością, budzącą szacunek nawet u niechętnych.

WSPÓLNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

P. Studnicki nie rozumie zmian które zaszły i atakuje Czechosłowację w sposób następujący:

Czechy nie cieszyły się nigdy sympatią w Polsce. Zawładnięcie przez nich w zdradziecki sposób Śląskiem zaolzańskim, nie przepuszczenie broni i amunicji do Polski, niezgodzenie się na przepuszczenie kawalerii węgierskiej w chwili krytycznej napadu bolszewickiego, polityka wynaradawiania względem mniejszości polskiej — wszystko to usprawiedliwia niechęć Polaków do Czechosłowacji. Uczuciu niechęci towarzyszy sprzeczność racji stanu polskiej i czeskiej, którą można sformułować w twierdzeniu: albo częściowy podział Polski (utrata wschodniej Małopolski i Wołynia), albo częściowy podział Czech, utrata przez nich korytarza, wykrojonego z północnych Węgier, dla wspólnej granicy z Rosją.

Dziś w każdym razie sprzeczności interesów już niema. Czechosłowacja nie może już marzyć o wspólnej granicy z Rosją. Nam wspólna granica z Węgrami jest zupełnie niepotrzebna. Natomiast grozi nam wspólne niebezpieczeństwo niemieckie o tym nie wolno zapominać.

AGENCI CZESCY

P. Studnicki ciągnie dalej:

Pomimo tego czeska propaganda w Polsce znajduje powodzenie i swych płatnych agentów. Ten fakt, że zmuszono do emigracji Witosa i Korfantego i że znaleźli oni gościnę i pomoc materialną w Czechosłowacji, jest jednym ze źródeł propagandy filoczeskiej w Polsce. Pisemka stronnictwa ludowego „Zielony Sztandar" i „Piast", w każdym numerze podają fałszywe informacje na korzyść Czechosłowacji: chwalą jej politykę narodowościową, jej projektowany statut narodowościowy i usiłują wpoić w czytelników wiarę w potęgę Czechosłowacji i pomoc militarną Francji i Anglii w obronie nienaruszalności terytorialnej Czechosłowacji.

P. Studnicki pisze bardzo niewyraźnie. Przeciętnemu czytelnikowi może łatwo przyjść do głowy, że płatnych agentów czeskich należy szukać w Stronnictwie Ludowym. Niewątpliwie p. Studnicki nie miał tego na myśli. Ale mówi niewyraźnie, a w takich sprawach mówić niewyraźnie nie wolno.

Zresztą w tej chwili, jeśli nawet, gdzie są płatni agenci czescy, działający w Polsce, to w setnej części nie mogą być tak niebezpieczni, jak agenci rosyjscy, lub niemieccy. Lepiejby więc zrobił p. Studnicki, gdyby dążył do dekonspirowania i walczył z agentami niemieckimi i rosyjskimi.

Trzecia Rzesza

przekupuje prasę zagraniczną

„Nowa Rzeczpospolita" donosi z Zurychu:

Według otrzymanych tutaj wiadomości z Berlina ministerstwo propagandy Trzeciej Rzeszy ustaliło budżet na subwencje dla prasy zagranicznej wyrażający się kwotą 26.800.000 złotych marek.

W budżecie tym przy słowie: „Polska" figuruje cyfra 1.200.000 marek w złocie.

P. Prezydent R. P. powrócił do kraju

W piątek p. Prezydent R. P., przebywający w Lauranie pod Abbazją, opuścił Włochy, udając się w powrotną drogę do Polski.

W sobotę rano, pociąg wiozący P. Prezydenta R. P. minął graniczną stację w Zebrzydowicach, gdzie powracającą Głowę Państwa witał rząd z premierem na czele. W drodze do Warszawy P. Prezydent R. P. przesiadł się do samochodu, którym udał się do Spały.

Pobyt P. Prezydenta za granicą trwał 7 tygodni.

Testament wodza Falangi

Korespondent Havasa donosi z pogranicza francusko - hiszpańskiego o odnalezieniu testamentu Jose Antonio Primo de Riviery, zredagowanego w więzieniu w Alicante przez założyciela Falangi hiszpańskiej. Testament ten jest datowany 18 listopada 1936 r., czyli następnego dnia po ogłoszeniu wyroku trybunału, skazującego syna dyktatora Hiszpanii na śmierć.

Testament jest napisany własnoręcznie przez de Rivierę. Składa się on z 6 kartek, z których każda jest podpisana przez de Riverę. W pierwszej części testamentu Primo de Rivera zajmuje się swym majątkiem: i wyjaśnia cele polityczne, jakie miał na myśli, zakładając Falangę hiszpańską. W drugiej części testamentu de Rivera rozwija swe teorie polityczne i wypowiada swój pogląd na wypadki, związane z wojną domową w Hiszpanii.

Samochód rozbił się o drzewo

W czwartek po południu na szosie Dziekanka — Skiereszewko, w pow. gnieźnieńskim samochód osobowy z Poznania wskutek uszkodzenia tylnego koła uderzył w przydrożne drzewo i uległ rozbiciu. Trzy osoby jadące wozem doznały poważnych obrażeń.

KOLEJKA

Rys. J. Zebrowski



Przyrząd do tworzenia chmur na ulicach m. st. Warszawy.



Kolejka przy kasie.



Kolejka na Kasprowy.



Kolejka 23-cia.



Kolejka w Komisariacie Rządu.



Kolejka w Z. S. S. R.

B. HOFMANN 15)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokinga w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przeznaczone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zginęło.

Głos się rozległ za plecami Weningi stojącego w drzwiach wejściowych do sali licytacyjnej. Zaskoczony komisarz odwrócił głowę i ujrzał de Katta.

W powietrzu wionęło emocjonującą walką i rzeczywiście po kilku sekundach cena skoczyła do stu guldenów. Podbijali ją na przemian: doktór van Kosten, de Katt i piękna kobieta, która nazywała się van Straaten, jak Foking zdołał to ustalić przez swoją kasjerkę.

Od dwóch ostatnich osób pobrał dla pewności po sto guldenów wadium.

Niech się bawią, skoro mają czas i pieniądze — pomyślał napełniając ukradkiem szklankę.

Sto pięćdziesiąt, dwieście, dwieście pięćdziesiąt, trzysta!...

Foking nie był znawcą książek i ta walka nie przekonałaby go jeszcze, że to jest rzeczywiście rzadki i bardzo cenny okaz, gdyby w niej nie brał udziału znany filolog i historyk doktór van Kosten.

Przy trzystu guldenach doktór odpadł.

Pojedynek toczył się dalej.

Pięćset guldenów!

Podniecenie ogarnęło całą publiczność. Po każdym skoku w cenie z tłumu rozlegały się głośne uwagi, zakładano się, kto zwycięży.

— Czy pan to rozumie? — zwrócił się jakiś rozgorączkowany jegomość do przygodnego sąsiada w mundurze oficera marynarki handlowej, który już nabył sporą ilość książek ze zbiorów kapitana Kragga.

— Nie... — mruknął Henryk Orda i znów spojrzał na zegarek.

— Tysiąc guldenów! — zawołał de Katt po pani van Straaten, która zadeklarowała już dziewięćset!

Weninga znów się odwrócił. Tym razem de Katt spojrzał na niego z trochę roztargnionym uśmiechem.

— Tysiąc guldenów po raz pierwszy!... Tysiąc guldenów po raz drugi!... Tysiąc guldenów po raz...

Tłum zamarł.

— I sto! — odezwała się Maya van Straaten.

Młotek, który już zawisł w powietrzu nad żelazną tabliczką, opuścił się bezgłośnie na stół, pokryty zielonym suknem.

W zupełnej ciszy rozległ się daleki dzwonek telefonu. Po chwili na progu sali ukazał się zastępca Fokinga i skinął przywołująco na szefa.

— Czego pan chce? — warknął zniecierpliwiony Foking, któremu nie chciało się po prostu wstać z fotelu.

Zastępca zbliżył się i coś szepnął mu do ucha.

Foking westchnął, otarł spocone czoło, wstał, opierając się ciężko o stół i oświadczył:

— Przerywam licytację na pięć minut. Ostatnią cenę, tysiąc sto guldenów, dała pani van Straaten.

— Tysiąc dwieście!

— Tego już nie przyjmuję! Proszę o pięć minut cierpliwości — odparł Foking i sapiąc głośno, opuścił salę.

Po jego odejściu nastąpiło odprężenie: tłum zakołysał się, nieznajomi zaczęli rozmawiać, dzieląc się wrażeniami i dając wyraz zdziwieniu. Na zielonym stole leżała ogromna księga, która urosła nieoczekiwanie do niezmiernie cennego i bardzo poszukiwanego dzieła sztuki. Na początku prawie nikt nie zwracał na nią uwagi, a teraz pilnował jej uważnie personel pomocniczy Fokinga oraz jego córka.

— Niech pan popatrzy na tego jegomościa... radzę go obserwować bacznie... — szepnął de Katt komisarzowi, wskazując oczami na Akrubę, który na odległość porozumiewał się z Mayą van Straaten ledwo dostrzegalnymi i według wszelkiego prawdopodobieństwa umówionymi znakami.

Weninga nic nie odpowiedział i nie poruszył się nawet, zauważył jednak, że de Katt skierował się pośpiesznie ku sąsiednim drzwiom. Wiedział niewątpliwie — równie dobrze jak komisarz, — że okrężną drogą, to jest przez kilka pokojów, przeważnie pustych ze względu na licytację, mógłby się dostać na tylny korytarz, sąsiadujący z gabinetem Fokinga. Poza tym musiał znać przyzwyczajenia właściciela antykwarni — Foking, aczkolwiek bardzo nieruchliwy, będąc w sklepie, kazał, w razie potrzeby, przełączyć telefon, szedł do swego gabinetu i tylko stamtąd prowadził wszystkie rozmowy.

Przypuszczenia komisarza okazały się słuszne — de Katt obrał właśnie tę okrężną drogę, wślizgnął się przez nikogo niezauważony na korytarz, podkradł się pod drzwi, gabinetu i przyłożył ucho.

— Dobrze, mynheer Reuter, ale muszę to mieć na piśmie — mówił głośno Foking. — Oprócz tego muszę panu oświadczyć, że zawiadomienie przyszło trochę za późno. Część rzeczy kapitana Kragga już sprzedana — mianowicie książki. Co, proszę?

Dalsza rozmowa była prowadzona tak cicho, że de Katt słyszał tylko pojedyncze oderwane słowa, z których nic nie rozumiał. Po krótkim namyśle nacisnął klamkę i uchylił nieco drzwi. Zrobił to prawie bezgłośnie.

Jednak Foking miał lepszy słuch, niż to było potrzebne w tych okolicznościach.

— Nie wchodzić! — warknął przez ramię w przekonaniu, że to był ktoś z jego licznego personelu.

De Katt cofnął się posłusznie i przymknął drzwi, lecz pozostawił wąską szparę.

(D. c. n.)

dodatek ABC niedzielny

Jerzy Stokowski

Matejkowskie stulecie

1838 — 1938

Lata, kiedy Jan Matejko tworzył swój „Hołd Pruski", „Zamoyskiego pod Byczyną", „Konstytucję 3 Maja", „Grunwald", zastały Polskę w tak strasznej sytuacji, że triumfalna twórczość Mistrza była rażącym kontrastem nawet w stosunku do tego, co działo się bezpośrednio dokoła wielkiego malarza.

Sama koncepcja wskrzeszania bohaterskiej przeszłości Polski była niesłychanym zwycięstwem Polaka wśród ogólnego marazmu i przygnębienia, po klęskach jakie na nas wtedy spadały. Było to zwycięstwem, tym większym, że aktualne życie artystyczne poszło właśnie w przeciwnym kierunku, niż wytężona praca dla swego i tylko swego społeczeństwa. Już wtedy wyklinani dawniej moderniści zaczęli podnosić głowę, wprowadzając międzynarodowość i antyideowość sztuki Malarstwo typu Jana Matejki nazywano pogardliwie parafiańsztwem i grzebaniem się na własnym, małym podwórku.

Tymczasem, ten grzebiący się na własnym podwórku genialny



Chmielnicki

jak żaden dotąd artysta polski potrafił zmiażdżyć ospałość mieszczuchów i ziemian, z których jedni zgnębieni przegraną 63 roku zaczynali myśleć o spokojnej, pozytywnej „pracy organicznej", inni ujęci łaskawością „Najjaśniejszego Pana", zaczęli przed jego portretami lampki oliwne palić.

Te zastrzyki pulsującego patriotyzmu i oślepienie współziomków ich własną dawną wielkością, były wtedy znacznie ważniejsze od krótkotrwałych sukcesów na polu „czystej sztuki", która już w latach osiemdziesiątych zaczęła być obowiązującą snobów manierą.

Sztuka Jana Matejki nie była płochą, lecz przeciwnie — brzemienna całymi setkami lat, które na sobie nosiła. Żaden z jego poprzedników nie potrafił wyciągnąć tylu, a tak daleko idących konsekwencji z murów wawelskich i, najznakomitsze tradycje pamiętających, świątyń. Nikt przed nim nie potrafił ożywić tych postaci Dawnej Polski, które były nie tylko szacownymi pamiątkami, ale mogły być naszymi przewodnikami na przyszłość. Natchnieniem Jana Matejki było i życie w murach krakowskich tkwiące i codzienna Msza święta, na której w kościele Najświętszej Marii Panny bywał.

To też z tych wszystkich płócien, jakie Jan Matejko stworzył, bije niesłychana krzepa jeszcze dzisiaj, chociaż warunki, w których żyjemy tak bardzo się zmieniły.

Trudno sobie wyobrazić, że ten pracujący w niesprzyjających warunkach mały, zgarbiony, wiecznie kłopoczący się o los malarz, potrafi z taką tytaniczną siłą wdzierać się w najbardziej odległą przeszłość, a nas, którzy mamy tylko krzyczącą codzienność, zmuszać do jej poznawania i podziwiania.

Chociaż Matejko z godną podziwu pracowitością szperał w dziejach Polski, aby poznać ducha czasów, ludzi, a nawet ubiory i chociaż przekształcał to na monumentalne kompozycje, mające odegrać ściśle określoną rolę, aktualność jego prac nie minęła i nie minie. Nawet ci, którzy nie doceniają go jako plastyka, nie pozwalają sobie nigdy na lekceważenie krakowskiego mistrza, bo sami jeśli nie są jeszcze wyzuci ze wszystkiego, co polskie, wobec prac Matejki doznają wzruszeń, jakich nikt nie może im dostarczyć.

Jest to zresztą zdobycz dopiero lat ostatnich kiedy najbardziej zacięci wrogowie jego kolorytu zaczęli spostrzegać, że nie jest to wcale w sztuce najważniejsze, i że pomimo ich zdania, Jan Matejko przetrwawszy szereg kierunków, które przeszły około niego bez echa — pozostał nadal — Matejką — i to wielkim Matejką.

Na kubistów i impresjonistów patrzymy już dzisiaj tak, jak współczesne kobiety na tiurniury, a stosunek nasz do ludzi tego typu, co Mickiewicz i Matejko, nie zmienia się tak łatwo i za lada podmuchem — i jeżeli jesteśmy na tyle kamienni, że sztuka do nas nie trafia, to atmosfera, jaką oni emanują, zmusza nas zawsze przynajmniej do szacunku.



Zabójstwo św. Stanisława

Jan Matejko nie był nigdy opuszczonym, ani zapomnianym artystą, nie biadał w kawiarni na to, że ludzie sztuki nie doceniają. Jako malarz, nie szedł nigdy po łatwiznach, byle bez większego wysiłku grosz zarobić. Swoją indywidualnością narzucił współczesnemu mu społeczeństwu głód wielkiej sztuki. Taki głód, że pomatejkowski Kraków stał się najświetniejszym jej ośrodkiem i gruntem, na którym później wychowywali się tacy, jak Wyspiański.

Matejko potrafił zapłodnić i wielkich artystów i wychowywać tych, którzy z różnych powodów byli i są sztuce dalecy. Ale proszę zainteresować się tym, jak on nad sobą jako malarzem pracował. Jaki on sam miał stosunek do sztuki i życia. Ile ta jego malarska potęga ma zaplecza rzetelnej, a nie blagowanej wielkości. Ta ilość i jakość wysiłków, jakie Matejko przy tworzeniu swojej sztuki robił, wykazuje, że geniuszem być nie jest wcale łatwo, że wielkie zdolności plastyczne wymagają jeszcze olbrzymiej, nieustannej pracy i ciągłych wyrzeczeń się życia.

Malarzy, którzyby pracowali metodą Jana Matejki, jest dzisiaj nie wielu i nie dziwmy się, że ze sztuką jest źle. Ale tak być musi. Jeżeli ktoś z racji swoich niecodziennych zdolności żąda dla siebie przywilejów, a nie widzi w swoich możliwościach tylko możliwości na wypracowanie czegoś wielkiego — zginie tak, jak już zginęło tylu współczesnych artystów — których nie chcę po nazwisku wymieniać. Piszę jednak o nich dlatego, bo ich talent jest teraz tylko ich prywatną sprawą, a mógłby być wartością narodową. Jeżeli nie wierzą, niech przejdą się do „Zachęty".

Obejrzenie Matejki będzie dla nich wstrząsem i takimi rekolekcjami, jakich nigdy prawdopodobnie nie mieli.

„Nie chcę sugerować wcale, aby współcześni artyści przejmowali wprost matejkowską manierę. Niech się przejmą jego duchem odpowiedzialności wobec społeczeństwa, z tej racji, że rozporządzają iskrą Bożą, jaką tak nieliczni tylko są obdarzeni. Niech porównają zniewieściałość swojej sztuki z jego tężyzną, swoją płyciznę „martwych natur" i „aktów" z jego dynamiką i głębią. Niech zestawią swoją niezaradność rzemiosła z jego opanowaniem techniki i rysunku. Niech się zawstydzą. ale jednocześnie niech wyjdą pełni ufności, że jeszcze wszystko da się odrobić. Niech natychmiast zabiorą się do wytrwałej, upartej pracy bez obaw, że kawiarnianych kolegów, swoim niebywaniem na pół czarnej urażą. To nie jest wcale ważne. Wymaga tylko powzięcia silnego, męskiego postanowienia.

Takie refleksje budzi Matejkowska wystawa w „Zachęcie".

Wystawa nie jest ani kompletna, ani porządnie skatalogowana.



Henryk Ketlicz

Jej organizatorom przydałoby się zainteresować organizacją wystawy szkiców Matejki, gdzie i katalog i rozwieszenie eksponatów były wyjątkowo staranne. Koło Historyków Sztuki ze znacznie większym pietyzmem uczciło Matejkę, niż „Zachęta".

Niemniej jednak. jeżeli ktoś nie dopełnił jeszcze obowiązku zobaczenia prac Jana Matejki, niech uczyni to jak najrychlej, by wystarczyło mu czasu na kilkakrotne ponowne jej obejrzenie.

Jan Matejko urodził się 28 lipca 1838 r. w Krakowie. Jako czternastoletni chłopiec wstąpił do Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Studiował tam pod kierunkiem profesorów Stattlera i Łuszczkiewicza. Notowany był przez nich jako bardzo zdolny, a jednocześnie bardzo pracowity. Za kompozycję „Karol Gustaw przy grobie króla Łokietka", otrzymał skromne stypendium na wyjazd za granicę. To też w r. 1857 widzimy go w Monachium, gdzie kilka miesięcy pracuje u Anschütza. Jest to okres, w którym powstaje obraz zatytułowany: „Otrucie królowej Bony". Potym, po krótkiej bytności w Krakowie, udaje się do wiedeńskiej szkoły Sztuk Pięknych. Tam maluje „Jana Kazimierza na Bielanach". W roku 1865 wyjeżdża do Paryża.

W 1873 zostaje dyrektorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jest to najwspanialszy okres jego twórczości. Wtedy powstają prawie wszystkie płótna historyczne i portrety.

Warszawa po raz pierwszy poznaje Matejkę w czasie wystawy w „Zachęcie" w r. 1861.

Zmarł w Krakowie w r. 1893.

Renata Zmigrodzka

Wiara czyni cuda

w Lourdes i w Częstochowie

W cudowny, sierpniowy ranek słońcem utkany na kamiennych schodkach kościółka św. Barbary dwie staruszki-żebraczki cuda sobie opowiadały.

— ...i podobnież dzieciątko, kalekie od urodzenia do klasztoru zawieźli, a matka niebogа łzami zlewając Przenajświętszy Obrazek Panienki o cud prosić poczęła. Mija dzień i drugi, modli się nieszczęsna i dziecinę do kapliczki jasnogórskiej odnosi wysłuchując pobożnie nabożeństwa. A raz, raptem cud się stał: dzieciąteczko poruszyło się i z wyciągniętymi naprzód rączkami ku Cudownemu Obrazowi Najświętszej Marii śmiałym krokiem ruszyło. Powiadają, że matka zemdlona na posadzkę padła, ale od tego czasu gdy dziecię jej najzdrowsze chodzi i siły ma niebyle jakie, nie przestaje dziękować za cud i kiwa głową z podziwem przejęta tym opowiadaniem babunia przebierając w rękach drobniutkie paciorki różańca...

OPINIE ATEISTÓW

Pół roku temu pisał wielki ateista Beresford w „Pearson's Magazine" na temat cudownych uzdrowień. Artykuł zatytułował „Cud czy histeria?" Między innymi wspomina tam najczęściej nagłe uzdrowienia paralityków. Uważając przy tym, że wielkie wzruszenie, i uniesienia religijne nagłym wstrząsem psychiki mogą również ożywić nerwy.

Zdarza się np., że podczas katastrofy w szpitalach unieruchomieni paraliżem chorzy uciekają z łóżek. Strach zatym jest również wielką podnietą dla nerwów choćby nawet od lat obumarłych. Jeśli chodzi o inne cuda to Beresford dokładnie nie wyjaśnia genezy. Przytacza za to zasadę: „jeśli racjonalista widzi cud, to raczej zaczyna nie dowierzać swoim zmysłom. My ludzie przecież jeszcze tak mało wiemy. Może być jakieś prawo duchowe o którego obecności jestem przekonany, a które w pewnych warunkach przechodzi ponad wszelkimi prawami o przyczynie i skutku" Beresford wspomina także o innych wypadkach gdzie tzw. przez niego „uzdrawiacz wiary" nie działa. Dowód swój ilustruje przykładem „Doktór Jackson z Bchill zarządził narkotyzowanie chorej przed operacją zniekształconej nogi. Gdy przystąpiwszy do operacji odsłonił nogę, okazało się, że jest już zupełnie zdrowa. W kilka minut, a może tylko sekund nastąpiło zupełne przetworzenie się nerwów, mięśni komórek kostnych."

CUDOWNE ŹRÓDŁO

Ilość cudów dokonywanych dzisiaj jest wystarczająca do poważnego bedania ich i pozwala stwierdzić światu naukowemu, że spraw tych nie należy traktować, jako bajki, które się tylko gdzieś kiedyś w zamierzchłych czasach działy.

Do Lourdes nadchodzą z najdalszych krańców świata listy z prośbą o przysłanie cudownej uzdrawiającej wody ze świętego źródła w grocie Matki Boskiej. Jak również ze wsząd zjeżdżają się ludzie, aby wykąpać się w świętym źródle. Przy kościele i grocie Matki Boskiej istnieje lekarskie biuro badań prowadzone z reguły przez ateistów, którzy zajmują się urzędowym badaniem, stwierdzaniem i rejestrowaniem chorych i uzdrowionych.

* * *

...w 1906 r. z pielgrzymką chorych przybyła do Lourdes Maria Chauwin dziedziczne chora na gruźlicę kości. Cała jej rodzina wymarła na tę straszną chorobę. Stan zdrowia Marii Chauwin jest tak beznadziejny, że dają jej tylko kilka godzin życia. Jedynie zastrzyki morfiny i ergotyny utrzymują ją jeszcze przy życiu. Oddychać musi przy pomocy balonów z tlenem. Powraca z Lourdes jednak tylko częściowo uzdrowiona, ale w osiem lat później choroba wraca ze zdwojoną siłą atakując cały organizm. Chorą całą razem z głową zamykają w gips, pozostawiając tylko twarz odkrytą która również po kilku dniach zamienia się w ropiejącą ranę. W takim stanie Maria Chauvin po raz drugi jedzie do Lourdes i już następnego dnia po przyjeździe w czasie procesji Przenajśw. Sakramentu przed cudowną grotą zostaje cudownie uzdrowiona. Doktór Hartiman Coche badając ją w biurze sprawdzeń stwierdza, że nie ma już śladu choroby a wszystkie rany mocno się zabliźniły.

POLSKIE LOURDES

Polska posiada swoje Lourdes — Częstochowę gdzie już od 550 dzieją się cuda, wcale nie mniejsze od cudów w Lourdes. Książka „Cuda Matki Boskiej Częstochowskiej" wydana przez OO. Paulinów zawiera dokładne opisy prawie stu najważniejszych cudów. Opisy te są przetłumaczone ze znajdujących się w archiwum jasnogórskim urzędowych stwierdzeń spisanych na pergaminie w języku łacińskim i opatrzonych odpowiedniemi pieczęciami i podpisami władz.

* * *

Bodajże największym z tych cudów jest datowane przed trzema wiekami zmartwychwstanie czworga zabitych osób. Wypadek przedstawiał się następująco.

Dwóch małych synków rzeźnika, bawiąc się w rzemiosło ojca zarąbało młodszego braciszka. Na widok krwi jeden z nich schował się ze strachu do chlebnego pieca nałożonego drzewem. Matka nie wiedząc o niczym rozpaliła ogień piekąc żywcem własne dziecko. Dowiedziawszy się od pozostałego synka o wypadku matka w szale zarąbała go siekierą. Na tę scenę wszedł ojciec tym samym toporem z rozpaczy zamordował żonę. Po dokonaniu strasznego czynu ojciec oprzytomniał i pod natchnieniem łaski boskiej postanowił natychmiast zawieźć trupy do Cudownej Jasnogórskiej Kaplicy. Już następnego dnia podczas odprawiania prymarii stanęły w kaplicy cztery trumny a obok nich krzyżem leżał na posadzce zrozpaczony ojciec i mąż modląc się z całej siły o łaskę cudu. Modlił się z nim cały zebrany tłum...

I stał się cud... Umarli powstali z trumny.

* * *

W dzisiejszych czasach nie brak także cudów na Jasnej Górze. Np. z rejestrów klasztornych bierzemy osobiste zwierzenia Anny Korsak z Lublina, która cudownie odzyskała wzrok.

„Byłam nieuleczalnie chora i doktorzy nie dawali mi żadnej nadziei odzyskania wzroku. 29 maja 1921 r. weszłam do Cudownej Jasnogórskiej Kaplicy, stałam długo i modliłam się każdym nerwem, każdą kroplą krwi. Jak długo to trwało nie wiem. Ni stąd ni zowąd zobaczyłam, że jakieś światło mnie oślepiło a tysiące ognistych kół wiruje wokoło.

— Widzę! Ja widzę! — krzyknęłam nagle.

Koła ogniste znikły. Z obrazu spojrzała na mnie słodka twarz Jasnogórskiej Pani".

* * *

Archiwa klasztorne ojców Paulinów przez długi ciąg wieków nagromadziły świadectwa niezwykłych cudów. między którymi zdarzyły się trzydziestokrotnie zmartwychwstania.

Droga do polskiej armii
z szeregów niemieckich

Gdy w lutym 1919 r. znalazłem się w Toruniu, panoszył się tutaj zajadle osławiony „Grenzschutz", który ograbiał i znęcał się nad ludnością szczególnie wiejską i małomiasteczkową, a w dodatku uprawiał agitację z p. Haasbachem (obecnym senatorem frakcji niem.) na czele.

W Toruniu urządzano wiece publiczne i partyjne, na których wygłaszano mowy, lżące wszystko co Polskie a wychwalające do bordziejstwa niemieckie.

Będąc na zachodzie Niemiec należałem do partii niem. Sozial - dem., kierunku Scheidemanowskiego. Po powrocie do Torunia przeszedłem do wówczas dopiero powstałej PPS, którą powołał do życia niej. Sokołowski, podający się za warszawianina, który w nieznanych mi bliżej okolicznościach, w czasie wojny przebywał w Berlinie. Ów Sokołowski choć tępo władający językiem niemieckim, przemawiał biegle i dobitnie.

On właśnie tworząc partię PPS powierzył mi prezesurę. Sam zaś był zajęty przy S. czy A.-racie „Soldaten u. Arbeiten Rat".

Na owe wiece zwoływane przez Niemców uczęszczali gremialnie i Polacy, szczególnie b. żołnierze, wszyscy ubierali się jeszcze w mundury i pasy, aby tym śmielej występować przeciw argumentom przez Niemców wygłaszanym.

Niemcy bowiem liczyli się z plebiscytem o przynależność Ziemi Pomorskiej i t. d., starali się więc urabiać polską ludność dla siebie. Wygłaszali sosiste mowy, chwalili dobrodziejstwa swoje a ganili dawną, zaś przyszłą Polskę jeszcze czarniej malowali. W odpowiedzi — my Polacy, po skończonej mowie prelegenta niemieckiego w dyskusji, o ile wiec taki w ogóle nie został rozbity, zabieraliśmy głos i zbijaliśmy niemiecki fałsz dosadne nam znany. Wiece takie odbywały się jeszcze po ogłoszeniu treści Traktatu Wersalskiego w lipcu 1919 r., który postanowił przywrócić Polsce Ziemie Pomorskie, prócz Warmii i Mazur, bez plebiscytu.

Za wystąpienia moje przeciw Niemcom na tych wiecach znaleźli ówcześni jeszcze władcy Torunia rozporządzenie „Gouvernement" m. fortecznego, które nakazywało, że osoby w 1914 roku nie będące mieszkańcami Torunia, winny opuścić go w ciągu dni 14-tu i tam wrócić skąd przybyli.

Temu rozporządzeniu podlegałem ja. W poniedziałek dn. 20 września 1919 r. pożegnałem więc żnoę i 4-ro dzieci w wieku 5 do 13 lat, ubrany w mundur, buty, czapkę oraz mając Mauzer u pasa, wyruszyłem wraz z dezerterującym z armii, odbywającym jeszcze obowiązkową służbę w ułanach niemieckich Dzięgielewskim, dezerter, w stronę Złoterii via Nowa-Wieś, ku dzielącej nas jeszcze granicy. Napotykanych po drogach, osiedlach i wioskach żandarmów niemieckich, pewny siebie, okłamywałem o celu naszej wędrówki.

Deszcz silny zaczął padać to też idąc prosto przez zagajnik w kierunku granicy, zamoczyliśmy się do suchej nitki aż woda cholewami się z butów lała. Wieczorem po przebyciu już wysokiego lasu, oglądamy się dokąd nas oczy zaprowadziły? Idziemy dalej prosto na przełaj przez pola po rżysku. Wreszcie przed nami widzimy światła — czy wóz, czy co? Zbliżamy się i poznajemy domek, w którego oknach świeci się blade światełko, a pies za parkanem na podwórzu sygnalizuje panu swojemu o zbliżaniu się ochotników do Wojska Polskiego.

Nie dając jednak sobie wiary czy już jesteśmy za granicą, podeszliśmy pod okna, patrząc obok białej zasłony przez wąską szparę do wnętrza izby, poznaliśmy święte obrazy. Napewno już Polska — myślę. W tym z za parkanu dochodzi nas głos, że nie pierwsi jesteśmy.

Człeczyna jakiś po przekonaniu się, że jesteśmy z Prus zaprosił nas do mieszkania. Weszliśmy z myślą niedługiego zatrzymania się, bo już pragnęliśmy być u celu, Był to gajowy, każdego dnia witał u siebie gości podobnych do nas. Kiedy siedząc opowiadaliśmy sobie wzajem o stosunkach, kazał żonie swej napalić w piecu i mleko przegotować, by nas pokrzepić, spostrzegł bowiem, że mój towarzysz z zimna drży. Zaproponował nam nocleg u siebie. Ta propozycja nie tylko mojemu towarzyszowi ale i mnie była bardzo na rękę. Gdyż łachmany i buty mokre do cna — jak tu iść w noc ciemną i chłodną? Po rozgrzaniu się gorącym mlekiem, po częstunku białym pszenym chlebem, po rozwieszeniu nad piecem mokrej odzieży, wskazał nam poczciwiec swoje łóżko, w którym przespaliśmy, jak po kąpieli.

Nazajutrz po takim samym posiłku jak z wieczora, odmówił przyjęcia zapłaty, zawiesił fuzję na ramię i odprowadził nas na drogę wiodącą do Lubicza Polskiego.

W Lubiczu funkcjonował dobrze punkt zborny pod komendą n. Czarneckiego aspiranta oficerskiego. Po postoju do dnia następnego zgromadziło się razem 36 ludzi, ochotników, uchodźców i dezerterów armii niemieckiej, w tej liczbie nawet 2 saksończyków, jeden w stopniu kaprala, ani słowa po polsku nie władający.

Komendant punktu zbornego powierzył mi komendę nad przyszłymi żołnierzami Armii Polskiej, wręczył mi paczkę zawierającą dokumenty i spis ludzi i rozkazał pomaszerować do Inowrocławia, który oswobodził się już w styczniu roku 1919.

Po rozkazie „odlicz" do powierzonych mi żołnierzy — tak już żołnierze — i po pouczeniu ich przeze mnie o zachowaniu się w marszu, wyruszyliśmy w stronę Ciechocinka przy śpiewie piosenek niemieckich, gdyż prócz mnie i owego ułana nikt nie umiał polskich piosenek.

Z tych to ochotników powstała znana z rozkazów pochwalnych na froncie w walkach przeciw bolszewikom „Pomorska Dywizja Piechoty".

zTa „Pomorska Dywizja Piechoty" oswobodziła ziemie Pomorza i dostęp do morza. A że w niej byli zuchy nie lada, poznali ich pewni ludzie i w Warszawie w roku 1920.

Marsz na Chorzele
Z dni pogoni za bolszewikami

W 4-tym dniu w czasie już pospiesznego marszu w kierunku na Chorzele — znajdowaliśmy się niedaleko Pułtuska. Było to w ciemny ciepły wieczór sierpniowy. Zajęliśmy dla chwilowego postoju i odpoczynku pozycje w jakiejś wsi, czy osiedlu.

Celem zbadania jak daleko są od nas bolszewicy (bośmy ich już od dwóch dni dogonić nie mogli, tak szybko wiali), został wysłany patrol z 6-ciu kolegów, w którym i ja byłem. Zadanie zbadać poza naszymi pozycjami w kierunku na Pułtusk na odległość 3 do 4 km. „świeże powietrze".

Dosyć raźnie i głośno z początku (dobrześmy przedtem podjedli zupy — za 2 dni głodówki i żywienie się karpielami i owocami wyrwanymi i uszczkniętymi po drodze) — a potem już cicho posuwaliśmy się naprzód. Ktoś tam od czasu do czasu powiedział jakiś głupawy dowcip, ktoś zagwizdał nieśmiało i zaraz urwał — naogół byliśmy trochę podenerwowani niesamowitym nastrojem ciemnej chmurnej nocy i rozmaitych szmerów i trzasków przeważnie przez buty idących na przedzie lub z tyłu kolegów, wytwarzanych.

Wtem nagle słyszymy dość bliski gwar rozmów i zaraz głośno rzucone zapytanie: „Kto idiot".

Na co „Sieczka" bez namysłu odpowiada „Swój" i wali ręcznym granatem w to miejsce, a my za nim. Słychać wrzask, krzyk, rwetes — ale, że ciemno było (zresztą prawdę mówiąc, całkiem po prostu nie oglądaliśmy się — lecz wiali, ile sił w nogach z powrotem — aż do swoich — którzy zaalarmowani ruszyli ku nam), nie mogliśmy zbadać skutków.

Okazało się później, że zdobyliśmy 6 karabinów maszynowych — tabor, dużo dobrego jedzenia i znów odpędziliśmy najmniej o kilkanaście km. (sami zrobiwszy zaledwie 3) tchórzem podszytych bolszewików.

Dr. Julian Zachariewicz

Supersnob Lloyd George
Nieuctwo sternika polityki angielskiej

Bismarck, znakomity znawca ludzi, był kolosalnie cięty w odpowiedzi. Potrafił jednym słowem scharakteryzować człowieka tak trafnie, jak rzadko się zdarza. Powiedział raz, że Francuz to jest człowiek, który ma wiele orderów i nie umie geografii. Francuzi istotnie nie celują w znajomości geografii. Wyrazem tego stanu rzeczy są nieraz curiosa we francuskiej prasie, w odniesieniu do wszystkich krajów i w odniesieniu do Polski, gdzie raz przed kilku laty zjawiła się wiadomość, że Warszawa leży w głębokiej Syberii, gdzie wilki po ulicy spacerują. Janusz Odrowąż opowiada, że kiedy w r. 1937 zwiedzał wystawę w Paryżu, wszedł do sklepu na Rue de Rivoli; ekspedientka spytała go, czy jest Italianinem. Nie, jestem Polak, czy pani słyszała coś o Polsce? — Ach, naturalnie — odrzekła, — to jest angielska kolonia!

Rekord jednak w znajomości geografii, o ile chodzi o jeden najbardziej jaskrawy wypadek, jedyny w swoim rodzaju, wzięło Royal Geographical Society w Londynie. W jednej naukowej sprawie pisało raz królewskie Towarzystwo Geograficzne z Londynu do Akademii Umiejętności w Krakowie i zaadresowało tak:

Academy of Science
Cracovia
Hungaria

Było to w 10 lat po światowej wojnie. To nie była fabryka guzików, kompotów, czy starej bibuły, tylko Królewskie Towarzystwo Geograficzne w Londynie! Akademia Umiejętności w Krakowie, kopertę tego listu schowała do gablotki za szkło, na wieczną rzeczy pamiątkę; i ona tam jeszcze leży!

Kongres mocarstw koalicji toczył konferencję pokojową w Paryżu po światowej wojnie w r. 1919. Wilson przybył do Europy i reprezentował Stany Zjednoczone Ameryki. Przewodniczącym Wielkiej Rady i przedstawicielem Francji był Clemenceau. Orlando Furioso reprezentował Italię, Lloyd George Anglię. Wilson był największym historykiem amerykańskiego narodu, był profesorem uniwersytetu. Clemenceau był doktorem medycyny „człowiekiem olbrzymiej wiedzy, świetnym mówcą i stylistą. Orlando był najwybitniejszym politykiem ówczesnej Italii. Lloyd George, przypadkowo ówczesny prezydent ministrów angielskich, był...

Ot, lepiej nie mówić.

Jeżeli chodzi o okaz snoba wyjątkowego kalibru, to jest nim Lloyd George. Właśnie w Anglii, w Oxfordzie, rektor uniwersytetu, w czasach ubiegłych, pisał obok nazwiska uczniów nie posiadających szlachectwa, wychowania, ogłady i wykształcenia, sine nobilitate, co w skrócie s. nob. przeszło w wyraz snob, oznaczający człowieka pozbawionego tych właściwości.

Lloyd George, to jest człowiek bez szlachectwa rodu i duszy, bez towarzyskiej ogłady i wreszcie, już nie bez wykształcenia, tylko to jest człowiek, który bryluje kolosalnym nieuctwem i głupotą. Pani Asquith, żona prezydenta ministrów z czasu wojny światowej, powiedziała Lloyd Georgowi raz wprost w oczy, że jest człowiekiem źle wychowanym. Ten gamoń Lloyd George w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy Paderewski przedstawił słuszne stanowisko Polski, odpowiedział mu wręcz brutalnie, że Polska w niczym nie przyczyniła się do zwycięstwa koalicji w światowej wojnie i dlatego nie może korzystać z owoców jej zwycięstwa w wysokiej mierze. Natrafił na tak wytwornego gentlemana jak mistrz Paderewski, który nie chciał mu na to tak odpowiedzieć, jak na to zasługiwał. A właśnie najgłębsza przyczyna światowej wojny i jej najwspanialszy wynik, to była wolna Polska.

A jego wykształcenie, czy wiadomości?

Tu Lloyd George doszedł do najwyższej doskonałości zupełnej ignorancji, zwłaszcza w geografii i w historii. Takiego nieuctwa wśród ludzi publicznie gdziekolwiek występujących, świat jeszcze nie widział. Była dyskusja w sprawie Górnego Śląska, o Polsce i Niemczech w czasie konferencji pokojowej w Paryżu. Lloyd George słyszał słowo La Silesie i wpadł na dowcip, że tu chodzi o kraj Cilecie, Cylicję, i sunął palczyskiem po mapie Małej Azji, ażeby ją znaleźć! Świeżo zaś ogłosił w Daily Telegraph artykuł, w którym twierdzi, że po wojnie światowej francuski generał Haller, zaanektował hiszpańską Galicję!

Dziwnym zrządzeniem losu, w Anglii, w kraju olbrzymiej kultury, zjawił się człowiek na czołowym miejscu, jako premier, pozbawiony wszelkiej kultury, który się na niczym nie zna, i w niczym się nie orientuje. Właśnie taki typ półinteligenta, a więc człowiek pyszny, samowładny i brutalny, zuchwale narzucający swoją wolę innym, który stanowiska drugiego pojąć nie może, taki egocentryk przez swój upór i nieuctwo, wyrządził Polsce najwięcej złego w czasie konferencji pokojowej w Paryżu. Gdyby nie Lloyd George, mielibyśmy Śląsk i Gdańsk, nie byłoby doszło do powstania i przelewu krwi na Śląsku i do wszystkich niepokojów, jakie w skutku tego nastąpiły. Ten pyszałek, ten poseur, ten supersnob Lloyd George, jest fatalnym zjawiskiem, pokazującym na swoim przykładzie, jak ścisły jest związek złego z głupotą i z nieuctwem.

Tajemnica znaków Tirona
Już starożytni znali stenografię

Pogłoska o bliskiej beatyfikacji pewnej węgierskiej stenotypistki, która rzekomo ma być ogłoszona patronką stenotypistek zwraca naszą uwagę na mało znane dzieje tej umiejętności.

Jak okazuje się z badań naukowych, stenografia była stosowana już w starożytności.

DZIWNE ZNAKI

Wraz z rękopisami łacińskich starożytnych autorów odkryto zwoje pergaminu, zapisane dziwacznymi, niezrozumiałymi znakami. Kształt tych znaków przypominał nieco litery chińskie. Przeważały kreski pionowe i mniej lub więcej pochylone, połączone albo przecięte jedną lub kilkoma kreskami różnorodnego kształtu i położenia.

Pismo to zainteresowało uczonych i zakonników, lecz napróżno starali się odkryć jego istotę.

Znani ze swej cierpliwości i pracowitości Benedyktyni postanowili rozwiązać tę zagadkę, lecz po żmudnych badaniach doszli tylko do wniosku, że jest to pismo jakiegoś nieznanego narodu, i zrezygnowali z dalszych prób.

W RZYMSKIM SENACIE

Dopiero Plutarch, odczytywany przez średniowiecznych uczonych rzucił na tę zawiłą sprawę pewne światło. W żywocie Katona z Utyki mówi on, że Cicero pragnąc posiadać mowy pisane przez tak znakomitego obywatela, a dotyczące spisku Katyliny, „w tymże dniu przyprowadził z sobą do senatu ludzi świeckich mających w pisaniu b. szybką rękę, nauczył ich pewnych znaków i skróceń, które małą liczbą kresek znaczyły i wytwarzały wiele liter i rozstawił ich w różnych miejscach senatorskiej izby".

Wynalazcą zatem i twórcą stenografii jest w/g Plutarcha Cicero. Późniejsze badania jednak wykazały, że właściwym twórcą stenografii był nie sam Cicero, lecz jego sekretarz, wyzwoleniec Tiron (I w. przed Chr.), stąd pismo to nazwano „znakami Tirona". Tiron zastosował swój wynalazek jeszcze przed wspomnianym u Plutarcha faktem, spisując w ten sposób mowy swego zwierzchnika w obronie Mureny.

STAROŻYTNI O STENOGRAFII

Znaki Tirona stały się przedmiotem ogólnego podziwu i zachwytu starożytności.

„Taka jest — mówił Antonius — szybkość pisarzy zbierających mowy na zgromadzeniach ludu i w sądach, że często je ogłaszają godzinę wcześniej nim ostatnie słowa domówione zostaną".

Z mniejszą przesadą choć z równym entuzjazmem mówi o tym wynalazku poeta rzymski Marcialis: „Niech lecą słowa, ręka szybsza jest od nich, czego jeszcze język nie domówił ręka już napisała".

ROZKWIT I UPADEK

Stenografia Tirona znalazła zastosowanie przy spisywaniu słów wypowiedzianych przez wybitne osobistości w ważniejszych wypadkach dziejowych. Nie zaginęła ona nawet po najściu hord barbarzyńskich i utrzymała się do końca VII wieku.

Znaki Tirona znane były również chrześcijańskim zakonom już w V, VI i VII w. Mnóstwo rękopisów łacińskich z tych czasów posiada przypiski na marginesach lub też uwagi między wierszami tym pismem.

Potem jednak następuje przerwa, znajomość stenografii Tirona zanika i mija 7 wieków nim uczeni odkryli jej ślady. Budzi znów zainteresowanie nawet, uczonych Ojców Kościoła, a papież Juliusz II na prośby kardynała Bembo nakazuje kilku uczonym zająć się odcyfrowaniem tajemniczych znaków. Badania ich jednak nie przynoszą pożądanych rezultatów.

ODKRYCIE TRITENIUSA

Dopiero w XVI w. zakonnik cystersów Tritenius studiując starą niewiadomego pochodzenia księgę „Lexicon signi Tirone". doszedł do wniosku, że hieroglificzne znaki leksykonu są skrótami słów łacińskich. Nie posunął się jednak w swej pracy nad stenografią Tirona dalej, ponieważ wkrótce umarł.

Znów kilka wieków minęło, aż w 1817 r. w Mancheimie wydano znakomite dzieło Koppa p. t. „Tachygrafia veterum exposita et illustrata" (stenografia dawnych wyłożona i wyjaśniona). Dzieło to omawia szczegółowo stenografię Tirona podając jej gramatykę i słownik zawierający około 12 tysięcy wyrazów t. j. znaków.

Zofia Horska.

Ryby głównym pożywieniem
głodujących wieśniaków sowieckich

Kolektywizacja życia w Sowietach, prymityw gospodarki rolnej, sprowadziły w bogatej niegdyś Rosji niedostatek żywności, a w następstwie głód. Jak niegdyś szumnie nazywano Rosję śpichlerzem Europy, dzisiaj te olbrzymie obszary nie mogą dostarczyć w dostatecznej ilości wyżywienia dla własnej ludności. Wynędzniała ludność, zdana tylko na łaskę wysłanników rządu, którzy gnębią wszelkie objawy ujawniającego się dobrobytu i ograniczają normalne dotacje żywności, zmuszona jest głodować.

Nic dziwnego, że w tych warunkach mieszkańcy kołchozów zdani są na własne siły, poszukują pożywienia samodzielnie. Obfitość wód w Sowietach i zahamowanie eksportu ryb z Rosji spowodowało podniesienie się rybostanu rzek sowieckich. Mieszkańcy obszarów nadrzecznych i jeziorowych uprawiają jednak rybołóstwo nie z zawodu, lecz z konieczności, gdyż ryby stanowią ich główne pożywienie.

Odżywianie się mieszkańców terenów nadwodnych ma dla nich duże znaczenie, gdyż same statystyki urzędowe stwierdzają wśród tych ludzi mniejszą śmiertelność, silniejszy rozwój fizyczny, a nawet większy dobrobyt niż u ludności pozbawionej obszarów wodnych. Powstała nawet myśl zorganizowania dostawy ryb do miast. Projekty te jednak na razie nie są realizowane.



WESOŁE ABC

Opowiadanie teścia

Zbigniew to wspaniały człowiek. Pochodzi z dobrej rodziny, ma stanowisko, pieniądze. Gęba, można powiedzieć, filmowa, wzrost metr osiemdziesiąt. A jak gra w brydża!

Wszyscy mi zazdroszczą zięcia.

— Udało się — mówią — pańskiej córeczce. Bo ona, biedactwo, niezbyt urodziwa...

Udało się? Nie, moi drodzy. Widocznie Fela posiada jakieś ukryte zalety, które przypadły Zbigniewowi do gustu.

A przy tym, nie chwaląc się, sam tu pewną odegrałem rolę.. Gdyby nie moja wyrozumiałość, diabli wiedzą, czy rzecz doszłaby do skutku.

Przyznaję, że Fela ma trochę dziobów po ospie, zadarty nos i krzywe nogi. Ale, okazuje się, powierzchowność nie jest wszystkim.

Któregoś dnia, pamiętam, córa moja przybiega czerwona z wrażenia.

— Tatusiu! — woła — Przyszedł jeden pan i chce się ze mną żenić!

Zdębiałem.

— Co za pan? Gdzie on jest? Gadaj, dziewczyno, przytomnie!

— Pan Zbigniew ma na imię. Nazwiska nie pamiętam. Bardzo bogaty. Czeka w stołowym.

Dobrze. Idę do stołowego. Fela za mną.

Patrzę — siedzi na krześle jakiś facet, nawet przyzwoicie ubrany, tylko, że bez butów. Buty stoją obok.

A on nogi moczy w akwarium.

— Panie! — wołam — Zwariował pan? Co pan tu robi?

— Ja — powiada — w konkury przyszedłem...

Kiwnął się jakoś i spadł z krzesła. Widzę, że gość jest wstawiony, więc go podnoszę i buty w rękę wtykam.

— Idź pan — mówię, — do domu spać. Byle pijanicy córki za żonę nie oddam.

Wyszedł posłusznie.



A Fela w krzyk.

— Co ojciec zrobił? Przecież to wspaniały człowiek! Bogaty! Przystojny! Co z tego, że trochę wstawiony?

— Trochę, albo nie trochę, moja Felu. Zalany był w pestkę. Jeśli cię kocha, to przyjdzie jeszcze raz.. Zresztą możesz go sama przyprowadzić.

I na tym stanęło.

Ale przez parę miesięcy pan Zbigniew nie zjawiał się.

— Czemu to Felu — pytałem — nie przyprowadzisz swego konkurenta? Niechby przyzwoicie o błogosławieństwo poprosił, to raz dwa ślub zrobimy.

A ona na to:

— Może go lada dzień przyprowadzę.

Rzeczywiście. W parę dni po tym — dzwonek. Wchodzi Fela, a za nią, jej amant. Palta nie zdejmuje, wprost do pokoju wali i na kanapie się kładzie.

Ja w krzyk.

Alkohol od niego aż bucha.

— Cóż to, mój panie? I dziś też pod gazem?

— W konkury przyszedłem — bełkoce.— Piękną Feluchnę chcę za żonę...

— Nie dostanie pan! — wołam. — Nie dam swego błogosławieństwa i zezwolenia! Przyjdź pan po trzeźwemu!

Facet na kanapie leży, nieprzyzwoite piosenki śpiewa. Fela płacze.

— Życie mi ojciec chce złamać... Co ojcu szkodzi, że on sobie wypił?

— Normalnie nic szkodziłoby — mówię. — Ale czemu zalewa się przed oficjalną wizytą? To prawdziwe świństwo z jego strony.

— Cóż powiada Fela — różne są w życiu sytuacje. I tak go z ledwością tu zaciągnęłam.

— Jakto, Felu?

— Zwyczajnie. Ojciec myśli, że dziś wszyscy do żeniaczki skorzy...

Zaczęło mi w głowie świtać.

— Córeczko droga — powiadam. — Może on po trzeźwemu na ślub z tobą, nie ma wielkiej ochoty?

— Słyszeć nie chce, tatusiu.

— A jak sobie wypije...

— Właśnie — rzecze Fela

Nareszcie ojciec zrozumiał. Ale chodźmy, bo gotów wytrzeźwieć.

Czyż mogłem młodym drogę do szczęścia zagradzać? Po stokroć nie.

Byłem więc wyrozumiały dla wstawionego konkurenta. Pocałowałem go w policzek, choć pachniał, jak gorzelnia. Potem taksóweczka i zapowiedzi zostały opłacone.

Dalej wszystko poszło gładko. Drogi chłopiec ani się bejrzał, a już był mężem Feli.

Dziś z łzą rozrzewnienia patrzę na młodą parę, która szczęście zawdzięcza w dużej mierze mej teściowskiej wyrozumiałości.

Fela jest dobrą żoną, Zbigniew wzorowym mężem. Nawet pić przestał od dnia ślubu.

— Wódka — powiada — niejedno życie zwichnęła, niejednego człowieka do zguby przywiodła. Kieliszka już do ust nie wezmę!

I ma rację. Taki mąż, to skarb prawdziwy.

ODROWĄŻ



POWITANIE

Niemiecki statek zawędrował na japońskie wody. Kapitan był tu po raz pierwszy w życiu i nie znał japońskich zwyczajów. Należało jednak złożyć wizytę admirałowi dowodzącemu japońskimi siłami zbrojnymi w porcie. Opasły Niemiec w przekonaniu, że Japończyk nie rozumie ani słowa po niemiecku nie wysilał się na układanie przemówienia. Stając przed Japończykiem podniósł rękę, i uroczystym głosem przemówił:

— Ein und zwanzig, zwei und zwanzig, drei und zwanzig.

Admirał w pierwszej chwili osłupiał, poczem uśmiechnął się dyplomatycznie i salutując wyrecytował:

— Vier und zwanzig, fünf und zwanzig, sechs und zwanzig.

NIE ZNA JEJ

W barze siedzi dwóch panów; Jeden w doskonałym humorze, drugi z miną męczennika. Pierwszy opowiada wesołe kawały:

A czy zna pan taki kawał: W cukierni siedzi dwóch cyrkowych zawodników i mimo swej nadludzkiej siły żaden z nich nie może wycisnąć już z cytryny ani kropli soku. Do stolika zbliża się jakiś słabowity człowiek, bierze cytrynę wyciska z niej ćwierć szklanki soku i przedstawia się: „Jan Śruba, egzekutor podatkowy“.

— Nie, nie znam tej anegdoty — odpowiada pan z grobową miną — niech mi ją pan opowie.

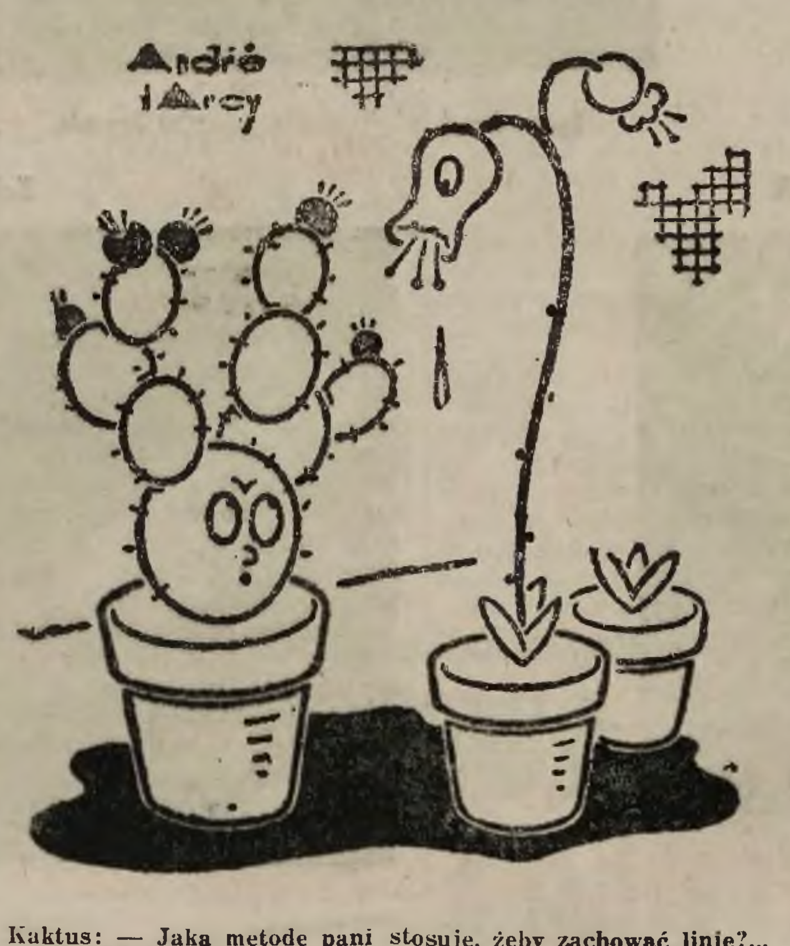
WĄSKOTORÓWKA



— Czy pociąg prędko przyjdzie?

— Zaraz. Pies maszynisty już przyleciał.

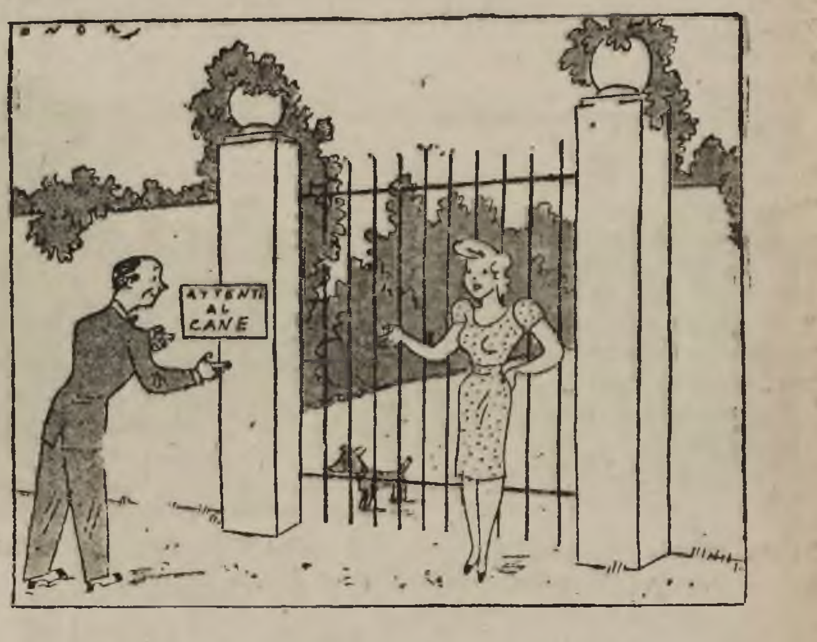
W świecie roślin



Kaktus: — Jaką metodę pani stosuje, żeby zachować linię?...

(„Marianne“)

Ostrzeżenie



— Wywiesiła pani kartkę „Uważać na psa!“ — Czy gryzie?
— Nie, ale trzeba uważać, żeby go nie rozdeptać...

(„Il travaso delle idee“)

KRAWIEC I STUDENT

— Nie wyjdę stąd, póki pan nie ureguluje rachunku za garnitur — oświadcza stanowczo krawiec.

— Nie mam nic przeciwko temu — odpowiada student — ale niech mi pan pożyczy 30 złotych, żebym zapłacił za mieszkanie, bo gospodarz nas obu wyrzuci.

JAK KOŃ

Kapral poucza rekrutów, jak nazywają się ich oficerowie.

— Więc zapamiętajcie ofermy, że wasz kapitan nazywa się Toń. Zapamiętajcie sobie tak, jak „koń“ tylko „t“ — na początku. Rozumiecie?

— Tak jest panie kapralu.

Po godzinie przychodzi kapitan. Kapral, chcąc się pochwalić woła jednego z rekrutów:

— Rekrut, jak nazywa się pan kapitan?

— Tosiol, melduję posłusznie.

OSTATNIE ŻYCZENIE

Szkot umiera. Przy jego łożu stoi lekarz.

— Oh, panie doktorze, gdybym mógł przeżyć jeszcze chociaż tydzień — jęczy umierający.

— Dlaczego właśnie tydzień?

— Bo do tego czasu mam opłaconą prenumeratę.

STATYSTYKA

Najnowsze dane statystyczne wykazują, że najmniejszy procent analfabetów jest pomiędzy literatami.

SUMIENIE GO RUSZYŁO

— Czy to prawda, że pański wspólnik uciekł z pańską kasą i córką zagranicę?

— Prawda, ale widzi pan sumienie go ruszyło i teraz pisze, że zwróci już.

— Co? Pieniądze?

— Pieniędzy nie, ale córkę.

ROZTARGNIONY

Profesor skarży się, że ktoś skradł mu z kieszeni portfel.

— A czy pan nie czuł, że ktoś mu wkłada rękę do kieszeni?

— Czułem, ale sądziłem, że to moja ręka.

NA WSZELKI WYPADEK

Do kina wpada jakiś pan z rewolwerem w ręku.

— Czego pan sobie życzy? — pyta dyrektor.

— Tu przed chwilą weszła moja żona z jakimś młodzieńcem. Chcę ją zastrzelić.

— Niech pan tu lepiej zaczeka, aż skończy się program, bo teraz jest ciemno i nie pozna jej pan — mówi dyrektor.

Poczem wymyka się na widownię i woła głośno.

— Kto ma nieczyste sumienie, niech ucieka tylnym wyjściem, bo w poczekalni czeka mąż z rewolwerem.

Po chwili na przepełnionej dotychczas widowni pozostali dwaj sztubacy i jakaś starowina.

RADA

— Kelner, mam tylko złotówkę, co mi pan poradzi wybrać?

— Inny lokal, proszę pana.

KOBIETY

Pierwsza: — Czy chodziłaś do biura detektywów, by ustalić, gdzie mąż twój spędza wieczory?

Druga: — Chodziłam, wyobraź sobie co za łajdak. Okazuje się, że całe wieczory spędza w domu i słucha radia.

PORTRET

Do znakomitego malarza zgłasza się wdowa i prosi, aby zrobił portret jej nieboszczyka męża.

— Czy mąż pani był brunetem?

— Nie, on był zupełnie łysy.

— A oczy?

— Takie sobie zwyczajne.

— Brodę nosił?

— Owszem, maleńką.

Po upływie miesiąca malarz zawiadamia wdowę, że portret już jest gotowy. Przyszła, spojrzała na sztalugi i rozpłakała się.

— Mój Boże, ktoby pomyślał, że on się aż tak zmienił.

TRZY UCZCIWE

Jeden z parów Anglii cieszył się dużą sympatią królowej Elżbiety (córki Henryka VIII-go). Pewnego razu spytała go królowa co sądzi o kobietach.

— Jestem o nich nie najlepszego zdania, — powiedział dworak — gdyż na świecie są tylko trzy uczciwe kobiety.

— Które? — spytała królowa z uśmiechem, a cały dwór zamarł w oczekiwaniu odpowiedzi. Par skłonił się nisko i oświadczył:

— Najjaśniejsza Pani jest pierwszą uczciwą kobietą, druga to moja żona, a trzeciej nie wymienię, żeby każda mogła wierzyć, że to o nią chodzi.

BIEDNY ICUNIO

Na lotnisku warszawskim żydzi z wielkim hałasem ładują się do samolotu pasażerskiego. Zirytowany pilot napróżno ich uspokaja, wreszcie woła:

— Cicho żydy, kto się odezwie w drodze, zapłaci pięć złotych.

Wszyscy milkną i podczas podróży panuje idealna cisza. Przy lądowaniu w Krakowie, jakiś pejsaty jegomość podnosi trwożnie palec do góry:

— Nu, panie lotnik, czy ja już mogę co powiedzieć i nie zapłacę pięć złotych?

— Mów żydzie.

— A mój Icunio to nam jeszcze koło Koluszki potrzebował wylecieć.

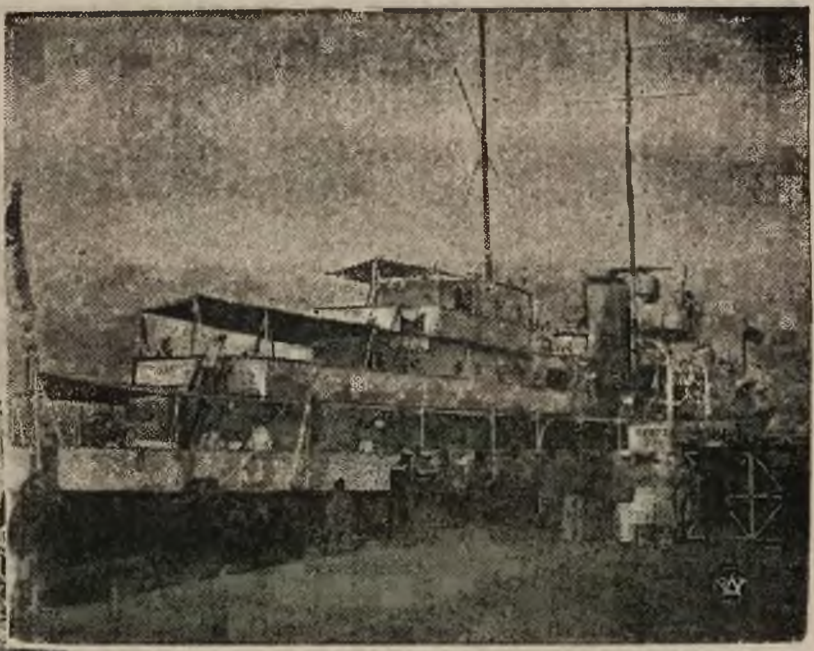
NAPEWNO PRZYJMĄ

Pisarz: — Ach, ci redaktorzy, nie wiem już co im posłać, posyłałem im powieść, nowele, felietony i wiersze — nic nie chcą przyjąć.

Przyjaciel: — Wiesz co, poślij im prenumeratę. Zobaczysz czy nie przyjmą.

Z całego świata

LORD DUFF COOPER W GDYNI





Na prawo królewski angielski yacht „Enchantress" na pokładzie którego przybył w dniu 8 sierpnia do portu w Gdyni pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper. Obok: Na cześć znakomitego gościa angielskiego, min. Beck wydał obiad w salonach Komisariatu Rządu w Gdyni.

MANEWRY WE WŁOSZECH



Król Wiktor Emanuel III, oraz szef rządu Mussolini, na wielkich manewrach armii włoskiej w okolicach Rzymu.

MAŁY ŻOŁNIERZ



Najmniejszy żołnierz angielski w mundurze wojsk australijskich.

MARSZ. BALBO W BERLINIE



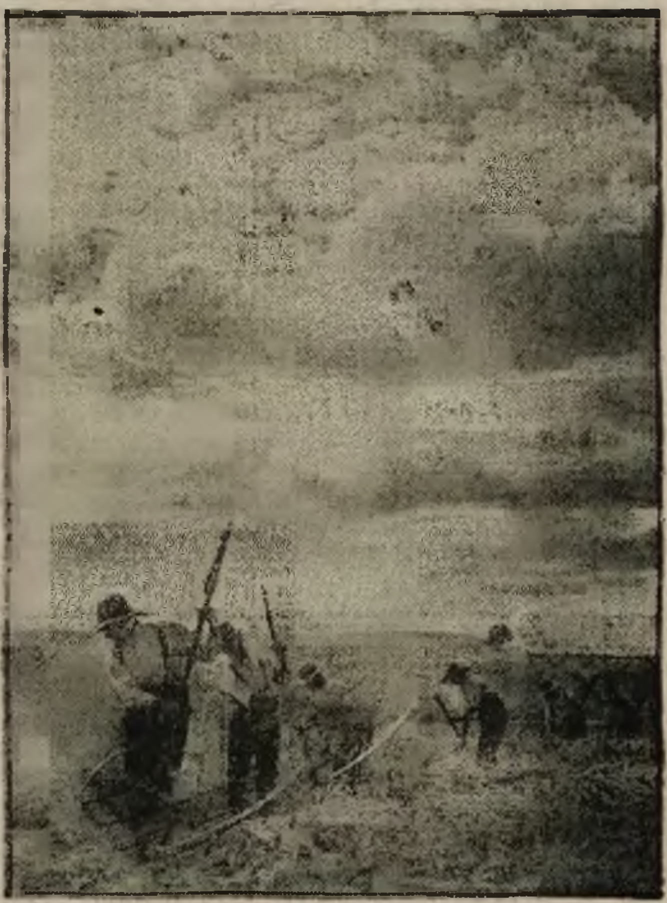
Na zaproszenie Goeringa przybył z wizytą do Berlina gubernator Libii marszałek Balbo.

ZE SPORTU



W Chorzowie odbyły się polsko-niemieckie zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bytomia (Niemcy) i Chorzowa (Polska). Na zdjęciu Walasiewiczówna i Kałużowa kopią dołki do startu na 80 mtr. W biegu tym Walasiewiczówna pobiła rekord światowy.

ŻNIWA



JUNACY JAPOŃSCY



Praca junaków w obozie pracy w Japonii.



Finisz biegu na 200 m. w zawodach lekkoatletycznych w Oslo. Od lewej do prawej — Zasłona (Polska), Trauberg (Norwegia), Sjövall (Norwegia) i Dunecki (Polska).

WOJNA CHIŃSKO - JAPOŃSKA



Żołnierze japońscy naprawiają most.

LATO NA MORZU



Częstochowa gościła Słowaków
Dr. Hletko na Jasnej Górze

Do Częstochowy przybył prezes Ligi Słowaków w U. S. A. Dr. Hletko z żoną, oraz towarzyszący mu sen. Pasmany z żoną, naczelny redaktor „Slovaka", poseł K. Murgacz, poseł Medricky, oraz prezes Tow. Polsko - Słowackiego sen. Gwiżdż i sen. Zbierski.

Goście, po powitaniu na dworcu kolejowym przez przedstawicieli społeczeństwa i organizacji, na czele z prez. J. Szczodrowskim — udali się na Jasną Górę — gdzie przeor O. Motylewski zgotował bardzo serdeczne przyjęcie, które miłych Gości do głębi wzruszyło. Po czym prez. miasta wręczył Dr. Hletce obraz Matki Boskiej Częstochowskiej poświęcony przez O. Motylewskiego.

Po modłach, odbyło się zwiedzanie klasztoru, z zaznajomieniem o roli jaką to miejsce św. w dziejach Polski odegrało. Następnie podejmowano miłych Gości herbatką, na której prezydent miasta p. J. Szczodrowski zaproponował wycieczkę autobusami do pobliskiego Olsztyna, słynnego z obrony Kacpra Karlińskiego. Słowacy wzruszeni opowieścią o mężnym ojcu, który dla Ojczyzny poświęcił ukochanego syna — w słowach gorących wyrażali swój podziw dla Narodu, który tak walcząc — zginąć nie może.

Późnym wieczorem udali się na dworzec — uwożąc z sobą przeżycia, które więcej jeszcze zbliżyły ku sobie dwa bratnie narody.

Serdecznie witani
Polacy z za Olzy w Częstochowie

W dniu 14 bm. o godz. 10.45 przybywa do Częstochowy na Jasną Górę pielgrzymka - wycieczka Polaków z Czechosłowacji.

Wycieczka ta była kilka razy odwoływana ze względu na zdecydowanie nieprzychylne stanowisko władz czeskich. Obecnie kiedy stało się już nieodwołalnie pewnym, iż Polacy z za Olzy przybędą — czynione są gorączkowe przygotowania, aby jak najwspanialej, najserdeczniej przyjąć naszych Braci gnębionych i prześladowanych za wierność dla swej Ojczyzny.

Zawiązał się komitet obywatelski, z p. gen. Gąsiorowskim i prez. J. Szczodrowskim na czele, który opracowuje program przyjęcia, gdzie m. in. przewidziane jest, wzięcie udział u przez Polaków z Czechosłowacji w odsłonięciu pomnika ku czci poległych powstańców 63 r. w Wąsoszu pod Częstochową

W wycieczce bierze również udział „Sokół", którego członkowie na specjalnym pokazie zademonstrują swą sprawność fizyczną.

Auta i motocykle czekają
na uczestników letniej akcji premiowej

Dn. 16 sierpnia t. j. we wtorek o godz. 16.35 Polskie Radio organizuje audycję Letniej Akcji Premiowej, aby dać możność wzięcia udziału w tej akcji wszystkim radiosłuchaczom, którzy jeszcze do tej pory nie nadesłali odpowiedzi do Polskiego Radia. Czas ucieka! Z dniem 1 września upływa termin nadsyłania listów. Kto więc do tej pory nie zainteresował się jeszcze audycjami konkursowymi, niech uważnie posłucha audycji wtorkowej, która pozwoli mu zorientować się w sygnałach rozgłośni radiowych, tym samym umożliwi mu wygranie luksusowego auta, cennych motocykli i wielu innych nagród. Z zatem uwaga, dn. 16 sierpnia godzina 16.35!.

Szkielet pod podłogą
znaleziono w bursie żeńskiej w Łucku

LWÓW, 12. 8. Z Łucka donoszą: W czasie remontu bursy żeńskiej szkoły zawodowej w Łucku znaleziono pod podłogą szkielet dziewczyny w wieku 15 lat. Zdaniem lekarzy szkielet przeleżał pod podłogą około 5 lat.

Ponieważ łazienka nie była odnawiana w tym czasie, zachodzi podejrzenie, że przed 5-iu laty zamordowano w bursie ową dziewczynkę. Władze policyjne wszczęły śledztwo celem wykrycia sprawców.

Zlot Sokoła
w Częstochowie
zgromadzi 150 tysięcy osób

W dniach 14 i 15 bm. odbędzie się zlot „Sokoła" okręgu Częstochowskiego, który będzie witał, a następnie gościł „Sokoła" polskiego z Czechosłowacji.

W zlocie wezmą także udział delegacja „Sokoła" z całej Polski. Na te dni zjedzie do Częstochowy, jak przewidują, około 150 tys. osób ze wszystkich stron kraju.

RADIO

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno". 7.20 Koncert. 8.00 Dziennik 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja z Trok 11.15 Transmisja ze zjazdu śpiewaczego w Starogardzie 11.43 Przegląd kulturalny 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Koncert. 13.00 „Miłosna niedola Asnyka" 13.15 Muzyka obiadowa 15.00 Transmisja fragmentów uroczystości Zlotu Z. M. P. 15.35 Audycja dla wsi. 16.30 „Gwałtu, co się dzieje" — Al. Fredry 17.10 Recital skrzypcowy E. Umińskiej 17.35 Tygodnik dźwiękowy 18.00 Koncert rozrywkowy. 19.45 Transmisja z Poznania zawodów wioślarskich „Polska — Węgry" 20.00 Program 20.05 Transmisja popisów grup regionalnych Zlotu Z. M. P. 20.20 Strauss: „Mieszczanin szlachcicem" 20.40 Przegląd 20.50 Dziennik 21.00 „Ta — joj" — wesoła audycja 21.40 Transmisja fragmentów meczu tenisowego „Polska — Jugosławia" 22.10 „Rycerskość wieśniacza" P. Mascagni'ego. 23.10 Ostatnie wiadomości

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

9.15 Regionalna transmisja z Trok.
11.15 Transmisja ze Zjazdu Śpiewaczego w Starogardzie.
13.00 Miłosna niedola Asnyka — szkic literacki Leona Kruczkowskiego.
16.30 „Gwałtu, co się dzieje" — komedia Al. Fredry.
19.45 Zawody wioślarskie „Polska — Węgry"
21.00 „Ta - joj" — wesoła audycja.
22.10 „Rycerskość wieśniacza" — skrót operowy P. Mascagni'ego.
21.40 Fragmenty meczu tenisowego „Polska — Jugosławia".

WARSZAWA II

13.00 Muzyka taneczna 15.55 Felieton 16.05 Muzyka Chopina w interpretacji pianistów francuskich 16.53 Program
22.00 Muzyka lekka 23.00 Recital śpiewaczy J. Hupertowej 23.25 Muzyka taneczna

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Co słychać w sporcie polskim. 0.20 Koncert. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Koncert. 1.50 Gawęda 2.00 Muzyka lekka. 2.50 Program

PONIEDZIAŁEK

7.15 Pieśń „Bogurodzica". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik. 8.15 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Częstochowy z Cudownej Kaplicy Matki Boskiej Kościoła Jasnogórskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 „Moje wakacje". 13.15 Muzyka obiadowa 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Piosenka Legionowa na kwaterze" — słuchowisko. 17.00 Transmisja z życia. 17.35 „Czołówka na froncie" — audycja muzyczno - słowna. 18.00 Koncert z teatru na wyspie w Łazienkach. 20.05 Muzyka polska 20.45 Dziennik 20.55 Transmisja fragmentów zawodów wioślarskich o mistrzostwo Polski. 21.20 Przed 18-tu laty 21.50 Pieśni żołnierskie. 22.15 Muzyka taneczna. 23.10 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

9.00 Nabożeństwo z Częstochowy.
12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi.
13.00 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora.
16.30 „Piosenka legionowa na kwaterze" — słuchowisko.
18.00 Koncert z teatru na wyspie w Łazienkach Królewskich.
21.50 Pieśni żołnierskie w wyk. Mieczysława Grąbczewskiego i Chóru P. R.

WARSZAWA II

13.00 Pieśni i piosenki polskie. 16.00 Felieton. 16.10 Koncert muzyki polskiej. 16.55 Program.
22.00 „Żołnierz w naszej literaturze". 22.15 Muzyka polska 23.15 Polska muzyka lekka.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Pogadanka 0.20 „Do Matki Boskiej" — audycja muzyczna. 0.50 „Święto Matki Boskiej w Częstochowie". 1.45 „Bój o Warszawę w r. 1920". 2.00 „Co śpiewali nasi żołnierze" — piosenki 1920 roku. 2.50 Program.

„Upolowano" dyrektora firmy niemieckiej
skazanego na zapłacenie grzywny

Prowadząca na Śląsku rozległe interesy niemiecka firma „Vereinigte Krummendorfer Quartz Schliffer-Brüche" A. G. w Riegersdorfie pod Wrocławiem popadła przed 4 laty na tle naruszenia naszych przepisów skarbowych w kolizję z władzami skarbowymi i na dyrektora tej firmy, Otto Wurmsa, obywatela niemieckiego ze Striehlem (Śląsk Dolny) nałożono wówczas grzywnę w wysokości 6.000 zł. Firma wniosła odwołanie, które jednak zostało przez wszystkie instancje oddalone. W międzyczasie narosły koszta i odsetki w wysokości 1.800 zł. Ponieważ egzekucja przeciwko dyr. Wurmsowi, jako nieposiadającemu majątku w Polsce była bezskuteczna, chociaż firma sama ma bardzo wielkie dostawy dla polskich hut, władze skarbowe zwróciły się do prokuratury o zamianę grzywny na areszt zastępczy i przytrzymanie dyr. Wurmsa oraz wykonanie kary.

Na skutek zarządzonej inwigilacji zdołano dyr. Wurmsa w Katowicach przytrzymać, kiedy przybył dla załatwienia spraw firmy i przekazano go do dyspozycji władz prokuratorskich. Na wniosek prokuratora Sąd Okręgowy na posiedzeniu niejawnym zamienił wymierzoną grzywnę na 120 dni aresztu. Dyrektora Wurmsa osadzono w więzieniu. W międzyczasie za zezwoleniem władz zaalarmował on swoją firmę faktem aresztowania i obecnie oczekuje on „wykupienia" w celi więzienia katowickiego. Oczywiście, że w takim wypadku musiała by być zapłacona pełna suma t. j. 7.800 zł. jako że w myśl przepisów przede wszystkim pokrywane są koszta a dopiero później grzywna i zapłacenie tylko 6.000 nie wybawiłoby go od siedzenia.

Władze były dotąd bezsilne, bowiem grzywna wymierzona była osobie fizycznej, która naruszyła nasze przepisy podatkowe a nie firmie (osobie prawnej), która z tego korzystała. „Upolowanie" dyr. Wurmsa przynagli chyba firmę do uregulowania słusznie nałożonej grzywny.

Tradycyjny Hejnał Lubelski
zabrzmi z Bramy Krakowskiej

Dn. 15 sierpnia 1938 r. zabrzmi poraz pierwszy w Lublinie z Bramy Krakowskiej od czasów Powstania Styczniowego stary Hejnał Lubelski. Hejnał ten ma swoją historię, ściśle łączącą się z historią Lublina.

W roku 1686 hejnał ten został zaprowadzony przez bractwo muzyków polnych wojskowych i grany cztery razy do roku zarówno w Koronie jak i w Wielkim Księstwie Litewskim z okazji kwartalnej Mszy św. za zmarłych braci muzyków. W tym samym roku Rada miasta Lublina wraz z utworzeniem stanowiska trębacza na Bramie Krakowskiej wprowadziła ten hejnał, który od tej pory grywany był regularnie.

Hejnał z Bramy Krakowskiej rozbrzmiewał na miasto aż do czasów Powstania Styczniowego. Dopiero w roku 1919 nad miastem zabrzmiały trąbki, wygrywającej pieśń patriotyczną.

Pamięć o starym hejnale odżyła dopiero w bieżącym roku, dzięki lubelskiej Radzie Artystycznej, która postanowiła nawiązać do tradycji i wznowić dawny hejnał bractwa muzyków.

Niedawno prof. Wroński odnalazł stary tekst muzyczny hejnału. Zgodnie z tym tekstem hejnał będzie od 15 sierpnia grywany co dziennie o godz.: 8, 12 i 21. Dzień 15 sierpnia wybrany został przez Radę Artystyczną na tę chwilę uroczystą, ponieważ w dniu tym (15 sierpnia 1317 r.) król polski Władysław Łokietek nadał miastu Lublinowi przywilej lokacyjny na prawie niemieckim (magdeburskim).

Podatek od rysunków
Reklama w Częstochowie — luksusem

Jedną z licznych plag, gnębiących kupiectwo — są wygórowane opłaty za szyldy.

Ostatnio Zarząd Miejski w poszukiwaniu nowych źródeł dochodu, nałożył opłaty na wszelkie napisy i rysunki znajdujące się na wystawach sklepowych po za szybą.

Ponieważ współczesna technika reklamowa posługuje się w dużej ilości oryginalnymi rysunkami i napisami, niekiedy dość kosztownymi — nowy podatek uniemożliwie korzystanie z wszelkiej reklamy, czyniąc ją niedostępnym luksusem.

Wobec takiego stanu rzeczy kupcy postanowili wysłać delegację do prez. miasta z żądaniem cofnięcia nieżyciowego zarządzenia. Gdyby tu nie osiągnięto zamierzonego celu Stow. Kpców z kolei zwróciłoby się do Województwa, a następnie za pośrednictwem Centrali Kup. do Ministerstwa.

Ujemny bilans handlowy
Polski za lipiec

Bilans handlu zagranicznego R. P. — według tymczasowych obliczeń przedstawiał się w lipcu r. b. następująco:

Przywóz — 291.119 ton, wartości 107.198 tys. zł.

Wywóz — 1.367.287 ton, wartości 95.798 tys. zł.

Ujemne saldo w lipcu r. b. wyniosło więc 11.400 tys. zł.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął w części przywóz towarów z Niemiec z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę.

W porównaniu do czerwca r. b. wywóz zwiększył się o 7.887 tys. zł., natomiast przywóz wzrósł o 8.257 tys. zł.

—xxx—

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. zł. 1200 dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans 2200 m: Illona — Mieczkowskiego, Kiria — Gajewskiego, Dingo — Wąsowskiego, Debar — Pawlaka.

GON. 2. Nagr. 2400 zł dla 2 l. og. i kl. Dystans 1000 m: Kretynga — Chroberz, Pierrette — Bukowskiego, Żara — Orpiszewskiej.

GON. 3. Nagr. 1000 zł. Płoty dla 4 l. i st. koni. Dyst. 2800 m: Harieta — Karlingera, Indus — Boryckiego, Humor — Wróblewskiego, Night Breeze — Brzozowskiej, Arkadia — Michalskiego, Szaman — Bukowieckiego, Akcept — st. Krasne.

GON. 4. Nagr. 1800 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1300 m: Mariasz — Sulejewicza, Republika — st. Wierzbno, Jenissiej — Mieczkowskiego, Michów — st. Michałowo, Lohengrin — Litewskiego i Mikke, Ruń II — Enderów, Wróżda — Szulginowej.

GON. 5. Nagr. 1800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst 1100 m: Kitty Morzyckiego, Sommerville — Budnego, Honey — Mieczkoskiego, Rapsodia II Andrycza, Łobuz — Litewskiego i Mikke Big Ben — Tuńskiego, Mimulus — Wróblewskiej, Orion — Stokowskiej.

GON. 6. Nagr. 8000 zł. Handicap dla 4 l. i st. g. i kl. Dyst, 2200 m: Prate — st Wierzbno, Klejnot Bych. — Budnego, Newmarket Tuńskiego, Dell — Bukowieckiego, Pommery — Enderów, Elf — Wodzińskiego.

GON. 7. Nagr 1500 zł. Sprzedażna dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 m: Okey — Boryckiego, Jawajka — st. Iwno, Turcja — Gawłowicza, Odonicz — Nauruza, Omulew — Bukowieckiego, Jolie — Sonenberga, Ra — Enderów, Graf — Wodzińskiego, Jastrzębiec — Laskowskiego.

GON. 8. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 m: Róża — st Konin, Olena — Rucińskiego, Fantinetta — Gawłowicza, Beduinka — Cichowskiego, Radom — Bukowieckiego, Szlem — Zieleniewskiego, Nana II — Wyszomirskiej, Pomorzanka — Wertans Jastrzębiec — Laskowskiego.

ABC sportowe

Polska prowadzi 2:0
z drugim garniturem Jugosławii

W piątek rozpoczęły się w Warszawie na kortach stadionu Wojska Polskiego zawody tenisowe Polska — Jugosławia o mistrzostwo środkowej Europy. Pierwszego dnia odbyły się dwa single: Polska odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Hebda pokonał Smerdu 6:3, 6:1, 6:1, a Baworowski wygrał z Kukuljevicem 2-gim 6:2, 6:0, 6:4.

Pierwszy mecz nie był ciekawy. Smerdu okazał się bardzo słaby, a w każdym razie nie był odpowiednim przeciwnikiem dla Hebdy. Hebda wygrał pierwszego seta 6:3, a w drugim oddał jednego gema dopiero przy stanie 4:0. W trzecim secie Jugosłowianin zdołał również zdobyć jednego gema przy stanie 3:0 dla Hebdy. Mecz trwał bardzo krótko i nie pozostawił zbyt dobrego wrażenia.

Przeciwnik Baworowskiego, leworęki Kukuljevic 2-gi, był lepszy od Smerdu, ale ustępował Baworowskiemu przynajmniej o klasę. W pierwszym secie Baworowski prowadzi 1:0, 2:1, wreszcie przy stanie 5:1 dla Polaka udaje się Jugosłowianinowi zdobyć drugiego i ostatniego w tym secie gema. Drugi set był bez historii: Baworowski wygrał bez straty gema, przy czym Jugosłowianin nie usiłował nawet nawiązać walki. W trzecim i ostatnim secie Kukuljevic najwyższym wysiłkiem zdobywa pierwszego gema, a następnie poprawia na 2:1. Baworowski wygrywa łatwo trzy gemy z rzędu, ale Kukuljevic tym razem nie rezygnuje i przy stanie 5:2 dla Baworowskiego wyciąga na 5:4. Ostatniego gema, a zarazem seta i mecz wygrywa Baworowski.

* * *

Dopiero obecnie okazuje się, że Jugosławia przysłała na mecz z Polską swój drugi garnitur. Kukuljevic jest bratem znanego tenisisty Kukuljevica, o klasę od niego gorszym, Palladę zastąpił młody Smerdu, tak, że ze słynnej drużyny jugosłowiańskiej pozostał jedynie Mitic.

Ta zamiana gwarantuje nam wprawdzie łatwą wygraną, ale wartość sportowa jej będzie więcej niż mierna.

Istotą rzeczy jest to, że opinia sportowa została wprowadzona w błąd, odnosząc z informacji P. Z. L. T. (proszę porównać zapowiedzi w prasie) wrażenie, że tenisiści nasi spotkają się z t. zw. „żelazną drużyną" Jugosławii, która ma wyrobioną markę w świecie sportowym.

Ta metoda jest efektowna tylko na krótką metę.

Przed meczem z Niemkami
Czy Polska pobije
rekord świata w sztafecie?

Przygotowania do międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego pań Niemiec i Polski, znajdują się w końcowej fazie. Zawodniczki polskie, zgrupowane na obozie treningowym w Bydgoszczy czują się doskonale. Z naszych zawodniczek w szczytowej formie znajduje się Stanisława Walasiewiczówna, która liczy na zwycięstwo w trzech konkurencjach, t. j. w biegach na 100 i 200 mtr. oraz w skoku w dal.

Zwycięstwo nad Niemkami jest jeszcze obecnie niemożliwe, niemniej walka prawdopodobnie będzie w większości konkurencyj zupełnie równorzędna. W sztafecie 60x80x100x200 mtr. Polska, jak twierdzi Walasiewiczówna, najprawdopodobniej ustanowi nowy rekord świata. Dotychczasowy rekord należy do wiedeńskiego W. A. C. i wynosi 56,6 sekund. Tymczasem nasze zawodniczki, startujące w tej sztafecie osiągają: na 60 mtr. (Książkiewiczówna) — 7,8 sekund, na 80 mtr. (Gawrońska) — 9,9 sek., na 100 mtr. (Kałużowa) — 12,5 sek., a na 200 mtr. (Walasiewiczówna) — 24 sek. Razem czas naszych zawodniczek wynosi 54,2 sekundy, zatym pobicie rekordu światowego w sztafecie jest dla Polek rzeczą zupełnie prawdopodobną i osiągalną. Poza Walasiewiczówną, w doskonałej formie znajduje się również Kałużowa, która liczy na zwycięstwo nad jedną z Niemek i zajęcie w biegu trzeciego miejsca. Na trzecie miejsca w swoich konkurencjach liczą również Słomczewska w skoku w dal (pierwsze przypadnie prawdopodobnie Walasiewiczównie), oraz Flakowiczówna w rzucie kulą.

Przyjazd reprezentacji Niemiec do Bydgoszczy nastąpi w sobotę dnia 30 sierpnia. W niedzielę przed południem zawodniczki odbędą wycieczkę po Bydgoszczy.

Kispesti - Polonia 3:1
Zasłużona wygrana gości

Rozegrany w piątek na boisku Polonii wobec 2000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy budapesztańską drużyną Kispesti i stołeczną Polonią zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 3:1 (2:0).

Węgrzy wygrali zasłużenie i niewątpliwie byli drużyną lepszą. Polonia walczyła jednak bardzo ambitnie i niejednokrotnie zagrażała gościom.

Prowadzenie dla gości zdobywa w 18-tej minucie z rzutu wolnego Olojkar, w 4 minuty później Nemes podwyższa wynik do 2:0 dla Węgrów. Wynik ten utrzymuje się już do przerwy.

Po zmianie pól w 7-mej minucie Nawrot zdobywa jedyną bramkę dla Polonii. Wynik dnia ustalił Diery w 20-tej minucie. W 31-ej minucie Węgrzy zdobyli czwartą bramkę, ale sędzia jej nie uznał.

Z Warszawy Kispesti udaje się do Lwowa, gdzie rozegra w niedzielę i poniedziałek dwa mecze z miejscową Pogonią.

Niedziela sportowa

NIEDZIELA NA BOISKACH

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W WARSZAWIE

na kortach Legii o 15 zakończenie meczu tenisowego Polska - Jugosławia. W programie pozostałe single: Tłoczyński — Mitic i Spychała — Kovac.

Na stadionie W. P. o 17 mecz o wejście do Ligi Legia — R. K. S. Zagłębie.

Na Wiśle o 10 i 14 regaty kajakowe Sokoła.

W Strudze o 9 wyścigi kolarskie Tramwajarza.

O mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej walczą Znicz - Orkan i Fort Bema — CWS.

NA PROWINCJI

W Łodzi — ogólnopolskie torowe zawody kolarskie.

W Wielkich Hajdukach — międzynarodowy mecz piłkarski Hungaria - Ruch.

W Bielsku start węgierskich pływaków.

W Katowicach — mecz o wejście do ligi Dąb — Czarni.

W Bydgoszczy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy.

Na jeziorze witobelskim — międzypaństwowy mecz wioślarski Polska - Węgry.

W Poznaniu mecz o wejście do ligi Legia — Śląsk.

We Lwowie — mecze piłkarskie Pogoń — Kispesti i Cracovia — Hasmonea.

W Wilnie — mecz piłkarski Olimpia — WKS Śmigły.

W Brześciu — mecz o wejście do ligi Pogoń — Makabi.

W Łucku — mecz o wejście do ligi PKS Łuck — WKS Grodno.

W Lublinie — mecz o wejście do ligi Unia — Union Touring.

W Stanisławowoie — mecz o wejście do ligi Rewera — Garbarnia.

ZAGRANICĄ

W Londynie — zakończenie mistrzostw łuczniczych świata z udziałem Polaków.

100 samolotów japońskich

Bombardowało Hankou

Miasto i dworzec w gruzach

SZANGHAJ, 12. 8. Eskadra samolotów japońskich zbombardowała dziś Hankou. Bombardowanie było bardzo gwałtowne. Liczba ofiar w ludziach ma być bardzo wysoka.

Baza sowiecka zniszczona

W raidzie lotniczym na Hankou i Wuczang brało udział przeszło 100 samolotów japońskich. Aeroplany japońskie zbombardowały objekty wojskowe oraz dworzec w Hankou. Eksplozje wyrządziły wielkie szkody. Eskadra japońska powróciła do swej bazy operacyjnej i nie była ostrzeliwana przez samoloty chińskie.

Dworzec na linii kolejowej Han kou — Kanton, który został zniszczony przez samoloty japońskie posiada wielkie znaczenie strategiczne. Jednocześnie eskadra japońska bombardowała zajętą przez Chińczyków koncesję japońską Wuczang, położoną na przeciwnym brzegu rzeki Jang-Tse. Wuczang jest główną bazą samolotów sowieckich, które zostały wcielone do lotnictwa chińskiego. O rozmiarach szkód wyrządzonych przez dzisiejsze bombardowanie, które było największym od rozpoczęcia działań wojennych, na razie brak jest wiadomości.

Przed wielką ofensywą na zachód

W piątek również wywiązała się zacięta walka w pobliżu miasta Konghau na zachód od Kiu-Kiang. Kilkaset żołnierzy japońskich przeprawiło się na południowy brzeg rzeki Jangtse, poczym obsadziło wzgórza okalające miasta. W kilka godzin później oddział ten został jakoby ponownie wyparty na pozycje wyjściowe.

Główne siły armii floty japońskiej skoncentrowane są obecnie w pobliżu Kiu-Kiang. W kołach chińskich oczekują, że niebawym rozpocznie się zapowiedziana wielka ofensywa japońska w kierunku zachodnim.

Stan oblężenia w Szanghaju

W Szanghaju ogłoszony zostal stan oblężenia na terenie koncesji międzynarodowej i francuskiej. Jest to zarządzenie zapobiegawcze w związku z przypadającą w dniu 13 bm. pierwszą rocznicą rozpoczęcia działań wojennych pod Szanghajem.

Według krążących pogłosek nacjonaliści chińscy zamierzają dokonać w dniu tym szeregu zamachów i aktów terrorystycznych.

Gdy pod Czang-Ku-Feng zamilkły armaty

Nowy „incydent” na Sachalinie

Żołnierze sowieccy ostrzelali grupę Japończyków

MOSKWA, 12. 8. Po wstrzymaniu działań wojennych w obszarze Cang-Ku-Feng, nastąpiło pierwsze spotkanie pełnomocników armii sowieckiej i japońskiej. Przedstawiciele obydwóch armii ustalili linię demarkacyjną stanowisk oddziałów sowieckich i japońskich, sporządzając odpowiedni szkic.

W piątek nastąpiło drugie spotkanie delegatów obu armii, podczas którego spisano protokół, określający ściśle stanowiska, zajęte przez wojska sowieckie i japońskie w chwili zawieszenia broni. W ten sposób ukończono formalności wstępne, niezbędne dla zwołania t. zw. komisji mieszanej.

Już w najbliższym czasie należy oczekiwać mianowania dwóch członków komisji mieszanej ze strony sowieckiej oraz po jednym członku mianowanym przez Mandżukuo i Japonię. Nomiancji sowieckich członków komisji mieszanej ma dokonać komisariat spraw zagranicznych w porozumieniu ze sztabem marsz. Blüchera.

TOKIO, 12, 8. Podczas drugiego spotkania pełnomocników armii japońskiej i sowieckiej nastąpiło podpisanie układu o zawieszeniu broni.

Straty sowieckie poniesione pod Czang-Ku-Feng do czwartku południa wynoszą według informacji z japońskich źródeł miarodajnych 3.000 zabitych i rannych. Liczba strat japońskich natomiast wynosi zaledwie 300 zabitych i 600 rannych.

TOKIO, 12. 8. Agencja Domei donosi: W piątek o godz. 15-tej w okręgu Handazawa na południowym Sachalinie w pobliżu terytorium sowieckiego sowiecka straż graniczna dała szereg strzałów w kierunku podróżnych japońskich, wśród których znajdował się Ryu kiczi Taszigori, członek parlamentu japońskiego wraz ze swym synem. Według wiadomości otrzymanych z Szikika jeden z podróżnych odniósł rany.

Japońscy policjanci udali się na miejsce zajścia samochodem ciężarowym z Szikika, w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Fala alarmujących pogłosek we Francji

Tajemnica jesiennych manewrów armii niemieckiej

PARYŻ, 12. 8. Na tle odprężenia, jakie ostatnio zaznaczyło się w sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza na tle kroków, podjętych przez premiera Daladier i ministra spraw zagranicznych Bonneta, zmierzających do pewnego odprężenia w stosunkach między Paryżem a Berlinem, szczególnego znaczenia zaczyna nabierać kampania alarmujących pogłosek, jakie przeniknęły do prasy paryskiej na temat sensacyjnych przygotowań niemieckich do manewrów jesiennych, które — według tych wiadomości — mają przybrać szerokie rozmiary. Poza tym niektóre dzienniki zamieściły alarmujące pogłoski o po wołaniu rezerwistów niemieckich na ćwiczenia.

Jak przed 21 maja

Cała ta kampania alarmujących pogłosek, przypominająca swoim charakterem kampanię pogłosek sprzed 21 maja, przyniosła o tyle pewne rezultaty, iż szereg publicystów francuskich począł formułować pytanie co do zamiarów Niemiec i dopatrywać się w manewrach jesiennych armii niemieckiej chęć demonstracji rządu Rzeszy przeciw Czechosłowacji i chęć zastraszenia Francji i Anglii.

Pogłoski te przybrały takie rozmiary, iż rząd francuski za pośrednictwem agencji Havasa uważał za stosowne zająć stanowisko wobec powyższych informacyj.

Komun kat Havasa

Wiadomości, opublikowane przez prasę francuską i brytyjską, — stwierdza komunikat Havasa — na temat zarządzeń wojskowych, przedsięwziętych przez rząd niemiecki, śledzone są przez koła dyplomatyczne. Jednakże — zaznacza komunikat — koła te do tej pory nie posiadają tak dokładnych wiadomości, jak te, które zostały podane przez dzienniki. Istotnie Paryż jest poinformowany o wielkich manewrach, jakie rozpocząć się mają w Niemczech, lecz podawanie przy tej okazji, jak to robią niektóre dzienniki, wiadomości o częściowej mobilizacji jest zbyt przesadne. Oficjalne koła rządowe — kończy komunikat Havasa — w sposób kategoryczny przeciwstawiają się publikowaniu tego rodzaju alarmujących informacyj.

Okręty francuskie opuściły Gdynię

GDYNIA, 12. 8. W piątek o godz. 18 kontrtorpedowce francuskie „Jaguar“, „Chacal“ i „Leopard“, żegnane serdecznie przez tłumy publiczności, zgromadzonej przy basenie Prezydenta wypłynęły z portu gdyńskiego, udając się w dalszą podróż do Libawy, Sztokholmu i Goeteborga.

„Demokracje“ zaczęły propagandą

Rozejmu w Hiszpanii

Zgodna akcja p.p. Bluma i Negrina

PARYŻ, 12. 8. B. premier Blum — jak wiadomo persona gratissima w sferach wszelkich „demokracji“ — wystąpił na łamach „Populaire“ z apelem na rzecz mediacji w Hiszpanii między obu walczącymi stronami.

Wystąpienie to jest o tyle charakterystyczne, iż dotychczas socjaliści francuscy, jak i cała lewica, byli przeciwni mediacji między rządem barcelońskim a gen. Franco, wierząc w zwycięstwo strony rządowej.

Ta nagła zmiana stanowiska socjalistów w sprawie hiszpańskiej wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych, w których zadają sobie pytanie, czy za wystąpieniem p. Bluma nie kryje się inicjatywa samego rządu barcelońskiego i czy w ten sposób rząd nie zamierza wysondować opinii czynników zainteresowanych. „La Liberte“ przypuszcza nawet, że artykuł p. Bluma jest bezpośrednim wynikiem ostatniego załamania się natarcia wojsk rządowych nad Ebro.

Warto zanotować, że wystąpienie p. Bluma zbiegło się z wyjazdem premiera czerwonego rządu hiszpańskiego do Zurichu, gdzie ma on nawiązać rozmowy w sprawie rozejmu w Hiszpanii.

Tego samego dnia tygodnik francuski „Cyrano“ zanotował, że w kołach rządu francuskiego mówi się o możliwości uznania gen. Franco i nawiązania stosunków dyplomatycznych Francji z narodową Hiszpanią.

Te trzy pociągnięcia wyszły jakby z pod jednej ręki. Trzeba widać za wszelką cenę ratować „czerwonych“.

Trzy potyczki

policji angielskiej z Arabami

JEROZOLIMA, 12. 8. W piątek w południe ogłoszone zostały szczegóły dotyczące 3-ch nowych starć pomiędzy policją angielską a nacjonalistami arabskimi. Zajścia te wydarzyły się we czwartek wieczorem i w piątek rano i pociągnęły za sobą 7 ofiar w ludziach. Poza 7 zabitymi, 3 kobiety, których narodowości nie zdołano ustalić, odniosły ciężkie obrażenia. Policja angielska nie poniosła żadnych strat.

Pierwsze starcie wydarzyło się w pobliżu Nablus, przy czym 5 Arabów straciło życie. W drugiej potyczce w pobliżu Jerozolimy zginął 1 Arab i 3 kobiety zostały ranione zabłąkanymi kulami. Trzecie zajście rozegrało się w pobliżu Jerozolimy. Jeden Arab poniósł śmierć. Poza tym na jednej z głównych ulic Jerozolimy został zastrzelony przechodzień żyd. Sprawcy zabójstwa zbiegli bez śladu.

Samochód wpadł na ciężarówkę

pozostawioną na środku szosy

BYDGOSZCZ, 12. 8. (tel. wł.). Szosą w stronę Chojnic jechały dwie ciężarówki należące do firmy Wilamowski — Bydgoszcz. W pewnym momencie wóz jadący z przodu, zatrzymał się z prawej, drugi zaś w odległości kilkuset metrów — pośrodku szosy. Nagle zza zakrętu wyłonił się samochód prywatny przemysłowca z Łodzi, Finkla, prowadzony przez szofera.

Samochód wyminął stojącą prawidłowo z prawej strony ciężarówkę, jednak ze względu na tuman kurzu nie zauważył drugiej, stojącej pośrodku szosy i z całym impetem na nią wpadł. W wyniku zderzenia 3 osoby zostały ciężko ranne: siedzący obok szofera w samochodzie ciężarowym właściciel firmy, Paweł Wilamowski, szofer jego i właściciel samochodu prywatnego, Finkel. Rannych, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono autobusem do szpitala w Bydgoszczy.

Czerwony kat

skazany na karę śmierci

SALAMANKA, 12. 8. Trybunał obrony państwa skazał na karę śmierci górnika z zagłębia Asturii nazwiskiem Ramiro Miguelez, oskarżonego o zamordowanie 75 osób. Miguelez był jednym z przywódców czerwonych w Asturii i spowodował wydanie ogromnej ilości wyroków śmierci.

W chwili wybuchu wojny domowej Miguelez posiadał rangę podoficera i już wtedy odznaczał się wielkim okrucieństwem jako dowódca rewolucyjnego batalionu karnego. W miejscowości San Roman batalion ten wymordował szereg osób. Wielu ciężko rannych rzucono do wspólnego dołu i wraz z zabitymi pogrzebano. W miejscowości Sama de Grado Miguelez zamordował osobiście kilkanaście osób, których ciała wrzucono następnie do szybu. Podczas procesu Miguelez przyznał się do zarzucanych mu przestępstw.

Gwałtowne burze w Anglii

Grad i pioruny

zdezorganizowały ruch w miastach

LONDYN, 12. 8. W piątek szalały w Londynie i w wielu częściach kraju gwałtowne burze, połączone z ulewą i gradem. Burze wyrządziły bardzo poważne straty. W pobliżu Londynu spłonęły od uderzenia pioruna 2 młyny, a pewien mężczyzna został zabity. W samym Londynie wybuchły w kilku miejscach pożary. Ruch uliczny musiał być częściowo przerwany z powodu zalania ulic. W północnej części miasta padał grad wielkości 5 cm. W hrabstwie Yorkshire zostały zabite przez piorun 2 konie wyścigowe.

W pobliżu Manchester piorun uderzył w przędzalnię jedwabiu, która spłonęła doszczętnie. 300 robotników uratowano z wielkim trudem. W Manchester ruch uliczny został przerwany na kilka godzin. Piorun wpadł do jednego ze sklepów i uderzył w kasę, w której znajdowało się 500 funtów. Urządzenia wewnętrzne sklepu spłonęły całkowcie.

Na lotnisku pod Caythrope w Lincolnshire runął podczas burzy z wielkiej wysokości samolot wojskowy, 2-ch pilotów poniosło śmierć na miejscu. Również w Cheshire wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot rozbił się o wzgórza. 2-ch lotników poniosło śmierć na miejscu.

Paszportowy konflikt

włosko-francuski

PARYŻ, 12. 8. 5 sierpnia władze włoskie wstrzymały swoim obywatelom wydawanie paszportów zarówno indywidualnych, jak zbiorowych na wyjazd do Francji. Upatrując w tym jedynie inicjatywę władz niższych instancyj, co do której włoskie ministerstwo spraw zagranicznych oraz ambasada włoska w Paryżu oświadczały, iż nic im nie jest wiadome, rząd francuski niezwłocznie interweniował celem uzyskania wyjaśnień.

Pomimo kilkakrotnych interwencyj, dopiero 12 sierpnia otrzymano potwierdzenie, że istotnie zostały wstrzymane wszystkie paszporty zbiorowe na wyjazd do Francji, zaś podania o paszporty indywidualne są badane w każdym poszczególnym wypadku.

W tej sytuacji władze francuskie z dniem 13 sierpnia wydały analogiczne zarządzenia wobec Francuzów, pragnących udać się do Włoch.

1) Turyści francuscy nie będą mogli udawać się do Włoch na krótki pobyt na podstawie kart turystycznych, wydawanych przez konsulaty włoskie.

2) Obywatele francuscy, pragnący udać się do Włoch, będą musieli usprawiedliwić konieczność podróży oraz uzyskać specjalną wizę władz administracyjnych.

3) Udzielanie zbiorowych paszportów na wyjazd do Włoch zostało wstrzymane.

Frank nadal spada

mimo uspakajających zapewnień rządu

PARYŻ, 12. 8. Wobec utrzymujących się niepokojących pogłosek na temat sytuacji monetarnej minister finansów Marchandeau udzielił wywiadu dziennikowi „Epoque“, w którym oświadczył, iż żadne istotne przyczyny nie usprawiedliwiają pesymizmu co do sytuacji finansowej Francji. Jest rzeczą niemożliwą — oświadczył min. Marchandeau — by mogły mieć miejsce jakieś nowe manipulacje monetarne bez pociągnięcia za sobą jak najbardziej groźnych konsekwencyj.

Mimo tych optymistycznych oświadczeń, min. Marchandeau, giełda paryska na piątkowym posiedzeniu znów dała dowód poważnego niepokoju, który ujawnił się przede wszystkim w spadku franka w transakcjach terminowych. Jednomiesięczne reporty na funtach skoczyły z 1.20 franka na 2 franki, a reporty trzymiesięczne z 4.50 na 6 franków, co świadczy już o bardzo poważnym zaalarmowniu sfer finansowych.

„Sobieski“

spłynie na wodę 21 sierpnia

Dn. 25 bm. w stoczni Swan, Hunter i Wihgam Richardson ltd. w Newcastle on Tyne (Anglia) odbędzie się wodowanie motorowca „Sobieski“, nowego statku Polskiej Marynarki Handlowej.

Przewidziane jest, że statek będzie gotowy w marcu roku przyszłego i w tym czasie odbędzie swą pierwszą podróż z Gdyni do portów Ameryki Południowej.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny) 330-69 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka“) Oddział miejski „ABC“ Nowy Świat 15 I piętro tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Tel. 309-33, 309-32 (Kasa buchalteria) Kantor — Prenumerata: Nowy Świat 15 m. 1. I piętro tel. 224-50 Zarząd i Dział Ogłoszeń Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40 Konto PKO 23400 Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA Łódź, Piotrkowska 103 tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 15—18 Poznań, 27 Grudnia Włocławek, Cyganki 34 tel. 135 Kalisz, Rzeźnicza 4 tel. 477 Katowice, ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 6.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.